Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 204 — Łódź poniedziałek 25 lipca 1938 r.

400 bomb spadło na Madryt

POWSTAŃCY ZAJĘLI 23 GMINY.

Udany manewr na froncie Estramadury.

MADRYT, 25. 7. — Wczoraj o g. 20 baterie artylerii powstańczej zasypały centrum miasta pociskami ciężkiego kalibru. Po 15 minutach nastąpiła przerwa, po czym ogień ponownie został skoncentrowany na centrum miasta. W ciągu godziny w najbardziej ruchliwych ulicach Madrytu padło przeszło 200 pocisków.

SKUTKI BOMBARDOWANIA.

MADRYT, 25. 7. — Według pierwszych wiadomości, ofiarą wczorajszego bombardowania padło trzech zabitych i 33 rannych. Wojskowi hiszpańscy, znajdujący się w Madrycie, stwierdzają, że bombardowanie wczorajsze było najbardziej gwałtowne ze wszystkich dotychczasowych ostrzeliwań stolicy. Pierwsze strzały padły o g. 20, a potem z krótką przerwą bombardowanie trwało do g. 22. W tym czasie padło na centrum miasta około 400 pocisków kalibru 110 i 155 mm. Szereg domów został trafiony pociskami, m. i. gmach ambasady chilijskiej. Trzy pociski trafiły w gmach, w którym mieszczą się biura agencji Havasa. W domu tym górne piętra zostały całkowicie zniszczone.

WSPANIAŁY MANEWR.

SALAMANKA, 25. 7. — Komunikat wielkiej kwatery powstańczej donosi: Na froncie Walencji oddziały nasze w dalszym ciągu posunęły się naprzód o wiele kilometrów, przełamując opór nieprzyjaciela na północo - zachód od masywu Della Spada i na rzece Gaibiel. W czasie tej operacji obsadzone zostały wsie: Villa Malur, Adover i Torralba oraz szereg innych miejscowości. Na odcinku Sort rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela rozbiły się na naszych liniach. Nieprzyjaciel musiał wycofać się, zostawiając setki zabitych i rannych na przedpolu. Krzyki i jęki rannych słychać w naszych okopach, niestety jednak, silny ogień nieprzyjaciela uniemożliwia niesienie im pomocy. Na froncie Tagu, na odcinku Villar del Pedrono, stanowiska wojsk nieprzyjacielskich w Cauchalejo zostały z końcem dnia wczorajszego całkowicie zdobyte. Na froncie Estramadury zadaliśmy nieprzyjacielowi klęskę wspaniałym manewrem armii południowej i środkowej. Znakomicie taktycznie przeprowadzona akcja ostatnich dni została zakończona wczoraj zdobyciem terenu o powierzchni 2780 km kw. Łącznie ze zdobytymi wczoraj miejscowościami obsadzone zostały 23 gminy, liczące około 400 tysięcy mieszkańców. — Klęska nieprzyjaciela jest bardzo dotkliwa gdyż utracił on nie tylko znaczną połać kraju, lecz poniósł również ogromne straty w ludziach, artylerii, samochodach pancernych i wielkiej ilości amunicji. Liczba zabitych na tym odcinku w szeregach wojsk nieprzyjacielskich wynosi przeszło tysiąc, liczba jeńców zaś, wziętych przez nas do niewoli, kilka tysięcy. Fakty te — kończy swe wywody komunikat kwatery powstańczej — zaprzeczają komunikatom sztabu nieprzyjacielskiego o odparciu naszej ofensywy w Estramadurze i stwierdzają jego klęskę.

Pogrzeb królowej Marii rumuńskiej



Za trumną stoją w pierwszym rzędzie: królowa Maria jugosłowiańska, król Karol. Za nimi widoczni: książę Michał, książę Kentu, książę Paweł jugosłowiański.

Nie będzie wojny sowiecko - japońskiej

Japonia dąży do pokojowego załatwienia sporu.

TOKIO, 25. 7. — Z japońskich kół oficjalnych informują, że rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSRR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznym uregulowaniem granicy ZSRR. i Mandżukuo na Korei. Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli załatwienia pokojowego sprawy Czangkufengu. Decyzję, powzięte w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera księcia Konoye. Jak słychać ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym. Jak przypuszczają, podjęta zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko-sowieckich i japońsko-angielskich.

Samolot spadł przy trybunie prezydenta Kolumbii

55 OSÓB ZABITYCH

BOGOTA, 25. 7. — Wczoraj na wielkim placu ćwiczeń Santa Anna, położonym w odległości 20 km. od stolicy Kolumbii Bogoty, odbywała się wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa. W czasie przelotu eskadr samolotów jeden z aparatów uległ katastrofie, spadając tuż koło trybuny prezydenta państwa na tłum widzów. Samolot zapalił się, zbiorniki benzyny wybuchły, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar. W katastrofie zginęło 45 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany. Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że identyfikacja zwłok jest niemal niemożliwa. Straszny ten wypadek wydarzył się w obecności prezydenta Lopeza, który w dniu 7 sierpnia ustępuje, oraz jego następcy, prezydenta Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

10 OSÓB ZMARŁO W SZPITALU.

BOGOTA, 25. 7. — Liczba zabitych w strasznej katastrofie lotniczej powiększyła się, gdyż 10 osób spośród rannych zmarło w szpitalu. W ten sposób liczba zabitych osiągnęła 55 osób.

WARUNKI PAKTU Z NIEMCAMI.

Czechosłowacja nie wyrzeknie się sojuszu z Moskwą?

LONDYN, 25.7. — Dzienniki angielskie zapowiadają ponowny przyjazd kpt. Wiedemanna do Londynu. Hitler ma być tak zadowolony z wyniku rozmowy Wiedemanna z lordem Halifaxem, że uważać miał za celowe wysłanie go znowu dla dalszego wykorzystania podjętego kontaktu. Dzienniki angielskie uważają również za prawdopodobne, że i Henlein przybędzie wkrótce do Londynu, aby bliżej wyjaśnić stanowiska, zajęte przez Niemców sudeckich wobec propozycji rządu praskiego. „Daily Telegraph“, „Times“ i „Daily Mail“ na ogół zgodnie zapowiadają akcję brytyjską, równającą się mediacji dla załatwienia sporu między niemcami sudeckimi a rządem czeskim. Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express“ zamieszczają mało prawdopodobnie brzmiące rewelacje, jakoby premier Hodża oświadczyć miał gotowość wzięcia udziału w 10-letnim pakcie nieagresji z Niemcami, dając zapewnienie, że Czechosłowacja nigdy nie będzie użyta jako baza dla armii lub floty wrogiej Niemcom. Premier Hodża uczynić miał jakoby dwa zastrzeżenia: 1) Czechosłowacja nie może się zgodzić na rozbrojenie się; 2) że Czechosłowacja nigdy nie porzuci swych obronnych sojuszów z Francją i Rosją. Inne dzienniki angielskie z „Daily Telegraphem“ na czele zaprzeczają tej wiadomości, określając ją jako po prostu fantastyczną.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 26.04, franki szwajcarskie 121.15, franki francuskie 14.49 i liry włoskie po 22.70.

Powódź w Stanach Zjednoczonych unieruchomiła tysiące samochodów

NOWY JORK, 25. 7. — Po niebywale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło. W czasie ostatniej już burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi załogi zginęło w tym wypadku. W okręgu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

Jutro strajk murarzy

na wszystkich odcinkach robót kanalizacyjnych.

ŁÓDŹ, dnia 25 lipca. — W dniu wczorajszym odbyło się zebranie murarzy, zatrudnionych w przedsiębiorstwie kanalizacji i wodociągów. Po wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu akcji o zrównanie płac murarzy ze stawkami orzeczenia komisji rozjemczej dla przemysłu budowlanego, zebrani podjęli jednogłośnie rezolucję, uchwalającą przystąpienie do strajku w dniu jutrzejszym, dnia 26 bm.

W rezolucji zebrani podkreślili, że strajk w dniu 4 lipca przerwali jedynie dzięki interwencji związku zawodowego, który przystąpił do akcji uregulowania płac.

Dotychczasowe jednak konferencje i w Łodzi i Warszawie nie dały rezultatu.

Uważając że wszystkie środki zostały wyczerpane, murarze zdecydowali się podjąć jutro strajk.

W związku z tym ustanie jutro o godzinie 7.30 rano praca murarzy, zatrudnionych na wszystkich odcinkach robót kanalizacyjnych.

PODRÓŻE feldmarszałka Goeringa

HELSINGOER, 25. 7. — Feldmarszałek Goering przybył wczoraj wieczorem do Helsingoer na pokładzie swego jachtu motorowego „Carin 2“. Felmarszałek Goering udał się do zamku Kronborg, gdzie obecny był na przedstawieniu „Hamleta“.

Kiepura i Marta Eggerth przybyli do Zakopanego

ZAKOPANE, 25. 7. — Samochodem przybył do Zakopanego Jan Kiepura z małżonką swoją, Martą Eggerth. Sławny tenor i jego małżonka byli przedmiotem bardzo żywej owacji na ulicach Zakopanego.

Skutki trzęsienia ziemi w Grecji.



Mieszkańcy miasteczka Cropos szukają wśród ruin resztek swego dobytku.

40 milionów drachm strat

wyrządził pożar w porcie.

Ateny, 25. 7. — W porcie Pireus wybuchł pożar, który zniszczył wielką halę składową owoców, oraz kilka budynków sąsiednich. Straty oceniane są na 40 milionów drachm.

M-s „Piłsudski“ w porcie gdyńskim

Statek napotkał dwie góry lodowe

GDYNIA, 25.7. — W podróży 27-ej po wyjściu z Gdyni dn. 3-go lipca, prócz normalnego zawinięcia do Kopenhagi w dn. 4-go lipca rano ms „Piłsudski“ odwiedził Aarhus, drugie, po Kopenhadze największe miasto Danii. Pasażerowie z Gdyni i z Kopenhagi na zaproszenie Aarhuskiego Turystycznego Klubu odbyli wycieczkę, zwiedzając zabytki historyczne, port i kąpieliska. Przedstawiciele władz miejscowych, biur turystycznych i agenci okrętowi przyjmowani byli na statku. Przy odjeździe orkiestra ms „Piłsudski“ odegrała oprócz hymnów narodowych polskiego, duńskiego i amerykańskiego — cały szereg marszów i pieśni duńskich, co zostało entuzjastycznie przyjęte przez wielotysięczny tłum, żegnający statek. Z mola żegnały odchodzący o godzinie 22-ej ms „Piłsudski“ wspaniałe ognie sztuczne, na co odpowiedziano z pokładu również doborowym programem ogni sztucznych, co było jednocześnie z uświetnieniem Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych, którego obchód zbiegł się z wizytą statku w Aarhus.

Z wybitniejszych pasażerów jechał konsul Rumunii w Cleveland George Anagnostache z żoną. W podróży tej powracało również kilkadziesiąt uczestników jubileuszowej wycieczki Słowackiej Ligi w Ameryce (20-lecie umowy Pittsburskiej). Dzień Św. Cyryla i Metodego patronów Słowacji obchodzono uroczystym nabożeństwem, celebrowanym przez ks. Banika, który wygłosił podniosłe kazanie w języku słowackim. Prócz wielu pasażerów Polaków Mszy wysłuchał ks. prałat Orzechowski oraz kapitan i oficerowie.

W podróż powrotną ms „Piłsudski“ z New Yorku zabrał 387 pasażerów, 1256 ton „carga“ składającego się z miedzi, maszyn, suszonych owoców i części samolotowych, 77 worków poczty i 3 samochody.

W nocy z 17-go na 18-go kapitan celowo skierował statek na szerokość 49.05 N., długość 48.45 W o godzinie 1-ej rano by pasażerowie mieli sposobność obserwować 2 góry lodowe obok których statek przechodził w odległości około pół mili morskiej. Większa z nich posiadała rozmiary ponad wodą ok. 25 m wysokości i około 200 metrów długości, a więc pod wodą około 200 metrów głębokości.

Do portu gdyńskiego zawinął statek w niedzielę o godz. 8-ej rano, witany przez b. liczne rzesze społeczeństwa gdyńskiego i wycieczkowiczów. W dniu dzisiejszym ms „Piłsudski“ wyjeżdża do Sztokholmu z wycieczką Stow. Elektryków Polskich, w liczbie około 750 osób, którzy odbędą swój X-ty doroczny zjazd na statku.

Dnia 1.8. ms „Piłsudski“ odpływa na 8 dni z wycieczką do Oslo, Sztokholmu i Kopenhagi.

Zderzenie drezyny z pociągiem

8 osób ciężko rannych — 2 lżej

MIŃSK MAZOWIECKI, 25. 7. — Nocy wczorajszej w pobliżu stacji Mińsk Mazowiecki, nastąpiło katastrofanle zderzenie drezyny motorowej z pociągiem towarowym.

Ofiarami katastrofy padło 10 osób (sami mężczyźni), którzy jechali drezyną. Wszystkich rannych, z których 8 osób ciężko przewieziono koleją do Warszawy i umieszczono w instytucie chirurgji urazowej Wśród ofiar katastrofy był motorowy P. K. P. Stanisław Kędzior.

Przyczyną katastrofy była zbyt szybka jazda oraz brak sygnałów na stojącym na torze pociągu towarowym

Dwulecie powstańczych sukcesów



Lipiec 1936 — Lipiec 1937 — Lipiec 1938

Czarny kolor oznacza tereny zajęte przez powstańców.

Pierwszy biuletyn antymasoński

„WIELKI WSCHÓD" I „RYT. SZKOCKI".

WARSZAWA, 25. 7. — Ukazał się pierwszy biuletyn nowej „Agencji Antymasońskiej". Jako redaktorzy figurują pp. Jerzy Braun i Wacław Budzyński. Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Helena Duninówna.

Jak się dowiadujemy ze „słowa wstępnego", biuletyny ukazywać się będą przez lato raz miesięcznie, następnie zaś co dwa tygodnie. Redakcja zapowiada, że nie będzie publikować plotek ani domysłów, lecz tylko ścisłe i sprawdzone.

W pierwszym biuletynie, składającym się z 4 zielonych, drukowanych kartek, czytamy m. in., że prof. Janusz Groszkowski wystąpił z masonerii. „Biuletyn" twierdzi, że prof. Groszkowski uczestniczył w zebraniach loży, które odbywały się na Politechnice Warszawskiej, ostatnio jednak zerwał z wolnomularstwem.

Dalej zajmuje się agencja sprawą, która od pewnego czasu wielce niepokoi opinię publiczną. Opinia, zaintrygowana rewelacjami b. premiera Kozłowskiego, głowi się nad różnicą zachodzącą między masońskim obrządkiem „szkockim", a „Wielkim Wschodem". Obecnie pp. Braun i Budzyński uchylają rąbka zasłony.

„Dziś należy zerwać z podziałem na „Wielki Wschód" i „Szkotów", który miał swoją rację bytu dawniej i to głównie w dziedzinie obrządkowej i administracyjnej. Kłaść dziś natomiast należy nacisk na podział szerszy, mający charakter w pewnym stopniu bardziej ideologiczny — podział na masonerię francuską i anglosaską. Dawne rozróżnienie jest raczej mylące, gdyż „Szkot" oznacza w ogólności masona wyższego stopnia, wyższe zaś stopnie uznawane są i praktykowane także i w lożach „Wielkiego Wschodu". „Wielki Wschód" jest pojęciem organizacyjnym, „Szkot" zaś — pojęciem obrządkowym a między organizacją i obrządkiem, czyli systemem wewnętrznej pracy lożowej należy przeprowadzić rozgraniczenie".

Masoneria francuska przez odrzucenie symbolu „Wielkiego Budowniczego Wszechświata" oraz przez wprowadzenie polityki już od najniższych lóż, uważana jest przez masonerię powszechną za pewnego rodzaju schizmę.

Nie trzeba jednak ulegać złudzeniu, że ta rywalizacja o wpływy ma jakieś głębsze znaczenie, masoneria bowiem jest jedna i poszczególne jej odłamy, powstałe w wyniku historycznego rozwoju, nawet wzajemnie się zwalczające, mają genezę tylko taktyczną, gdyż dążą ostatecznie do jednego celu i są poddane jednemu wspólnemu kierownictwu, którego szukać należy w lożach żydowskich.

W Polsce współczesnej rywalizacja ta ma także charakter walki o wpływy między masonerią francuską, a anglosaską, przy czym ta ostatnia ma na naszym terenie zdecydowaną przewagę, zwłaszcza od czasu przewrotu majowego i Brześcia".

Z kolei zajmuje się „Agencja Antymasońska" lożami „Bnei Brith", które grupują inteligencję żydowską. Dowiadujemy się, że ilość członków tej organizacji w Polsce wynosiła w r. 1928 około 900.

Pod znakiem plotek

Wojewoda Raczkiewicz w kursie..

WARSZAWA. 25. 7. — Od kilku dni w warszawskich kołach politycznych wymienia się nazwisko woj. Raczkiewicza (b. marszałka senatu), jako tego, który w niedługim czasie odegrać ma poważną rolę w naszym życiu państwowym. Zmiany te miałyby nastąpić już na jesieni.

Nieprzyjemna mania umysłowo-chorej.

Zrywa kapelusze przechodzących pań.

WARSZAWA, 25. 7. — Na Nowym Świecie jakaś kobieta, jak się później okazało chora umysłowo 29-letnia Natalia Huculakówna (nigdzie nie zameldowana) rodem ze Lwowa, zerwała z głowy kapelusz jakiejś kobiecie. W pewnej chwili wynikło zbiegowisko. Zatrzymana przez policjanta, H. w drodze do komis. mówiła do przechodniów: „Jak zawsze tak będę robić, bo w Rosji zabili mi brata".

Okazuje się, że Huculakówna w podobny sposób zerwała kapelusze już około 10-ciu przechodniom. H. była już dwukrotnie badana przez lakarza starostwa grodzkiego, który jednak wydał zaświadczenie, że stan chorej jest o tyle dobry, że nie nadaje się do umieszczenia w szpitalu. Huculakówna już dwukrotnie była przewożona koleją z funduszu Opieki Społecznej do Lwowa, jednak po pierwszym odwiezieniu przywędrowała pieszo do Warszawy, za drugim razem zaś przyjechała koleją. Policja jest w kłopocie co począć z chorą, gdyż niewątpliwie, że po wypuszczeniu z aresztu, znowu będzie atakowała przechodniów.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania, osadzając w więzieniu wielkiego rabina głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brocklynu, Izaaka Leifera pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Leifer przemycał heroinę w hebrajskich książkach modlitewnych wysyłanych z Paryża do Palestyny i Stanów Zjednoczonych.

(—) Samolotem Lockheed, który uległ katastrofie pod Czerniowcami miał polecieć do Bukaresztu wiceminister Szembek, przedstawiciel Prezydenta R. P. na pogrzebie królowej Marii. Wskutek nawału pracy spóźnił się i pojechał pociągiem pośpiesznym, co ocaliło mu życie. Również znany humorysta radiowy Szczepko (inż. Wayda) miał lecieć samolotem na wywczasy do Rumunii, ale w ostatniej chwili zrezygnował z podróży powietrznej.

(—) Anglia wystąpi w roli mediatora w zatargu czesko-niemieckim, o ile Hitler złoży uroczyste zapewnienie, że Niemcy wyrzekają się rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich siłą. Rokowania toczyć się będą w Londynie pod przewodnictwem lorda Halifaxa.

(—) W brytyjskich kołach politycznych utrzymują, że prezydent Roosevelt spędzi swój urlop we Francji.

(—) Amerykański sekretarz stanu Morgenthau, udzielił paryskim dziennikarzom wywiadu, w którym oświadczył, że rząd waszyngtoński nie zamierza przeprowadzić dewaluacji dolara.

(—) Sensacyjna próba porwania jednego z najbogatszych przemysłowców angielskich lorda Nuffielda zakończyła się skazaniem 48-letniego Bruce Thornthona na 7 lat więzienia.

(—) Przy wjeździe na stację Saint Trond w Belgii wykoleił sie pociąg osobowy. Pięć osób zostało zabitych, a liczne — odniosły ciężkie lub lżejsze obrażenia. Przyczyny wykolejenia się pociągu są dotychczas nie znane.

(—) Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle gwałtownym deszczem. Wiele domów doznało uszkodzeń, mosty zostały zerwane, a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne, jak i telefoniczne. Uniesiony przez tornado samolot bombowy, spadł w pobliżu Wodbridge (Connectitut). Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite.

(—) Wczoraj odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza ś. p. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkańce.

Na uroczystość tę przybył gen. Sławoj-Składkowski, który dokonał aktu odsłonięcia pomnika.

Oczom zebranych ukazał się dużych rozmiarów monolit z czerwonego trembowalskiego piaskowca z płytą z czerwonego granitu szwedzkiego, na której widnieje napis następującej treści:

„Kapralowi Ochrony Pogranicza, urodzonemu w Dzikowcu 5.II. 1914 r. poległemu w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej dnia 11.3. 1938 r."

Po uroczystości odsłonięcia pomnika mjr Zgrzebnicki wręczył ojcu ś.p. Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez Prezydenta R. P. Złoty Krzyż Zasługi, a z kolei pan premier osobiście udekorował Złotymi Krzyżami Zasługi rodziców ś. p. Serafina Józefa i Wiktorię.

W końcu p. premier zawiadomił Józefa Serafina, że otrzyma od niego w darze mocnego, zdrowego konia oraz młóckarnię, którą premier polecił zakupić. Premier wręczył dalej staroście kwotę pieniężną na pokrycie reszty kosztów budowy pomnika.

Wracając z Mielca po drodze Premier odwiedził kilka zagród i szkół.

(—) Na polach wsi Głobok koło Kalisza wylądował niemiecki samolot sportowy, holujący szybowiec.

W samolocie znajdowało się dwu niemieckich pilotów.

Niemieccy piloci oświadczyli, że jadąc z Berlina do Wrocławia, zbłądzili i dlatego byli zmuszeni lądować.

Lotnikom pozwolono na odlot do Wrocławia.

(—) W Warszawie na wybrzeżu Gdańskim dokonano tajemniczego zabójstwa 35-letni szofer Władysław Zieliński wraz z kolegą Janem Wajsem oraz z pewną panią udali się samochodem na spacer. Nagle na wybrzeżu Gdańskim zbliżył się do Zielińskiego jakiś mężczyzna podając się za wywiadowcę. W chwili gdy Wajs oddalił się padł strzał, przy czym Zieliński padł trupem na miejscu.

Po zabójstwie zniknęli w tajemniczy sposób zarówno Wajs jak i jego towarzyszka.

Zamach na życie ziemianina

za obciążające zeznania w sądzie.

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI, 25. 7. — Na właściciela majątku Zagłoba, w pow. włodzimierskim, p. Grodzkiego dokonano onegdaj krwawego zamachu. Do przechodzącego przez pole ziemianina dano kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go ciężko. W toku dochodzenia ustalono, że zamach był zemstą ze strony komunistów, ponieważ swego czasu p. Grodzki przyczynił się do ujęcia niebezpiecznego agitatora komunistycznego i w sądzie występował jako świadek przeciwko niemu. Wyrokiem sądu agitator został skazany na kilkoletnie więzienie, a towarzysze jego, mszcząc się na p. Grodzkim, dokonali obecnie zbrodniczego napadu. Sprawców napadu dotychczas jeszcze nie ujawniono.

Zakończenie zawodów szybowcowych

w Masłowie.

KIELCE, 25.7. — Na lotnisku LOPP. w Masłowie odbyła się uroczystość zamknięcia 6-tych krajowych zawodów szybowcowych, zorganizowanych przez Aeroklub R. P. przy współpracy kieleckiego okręgu LOPP. Zawody trwały od 10 do 23 bm. włącznie i wykazały dużą sprawność tak poszczególnych zawodników jak i całych zespołów, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. W zawodach tegorocznych brało udział 36-ciu zawodników.

W wyniku ogólnym 1 miejsce w konkurencji indywidualnej zdobył pilot Kazimierz Plenkiewicz ze szkoły w Polichnie na szybowcu „Orlik II" konstrukcji inż. Kocjana, 2) pilot Tad. Góra ze szkoły w Bezmiechowej na szybowcu „P. W. S.", 3) Henryk Milicer, Aeroklub warsz. na szybowcu „P. W. S.", 4) Jan Kowalec ze szkoły w Polichnie na szybowcu „Orlik II", 5) Witold Kasprzyk, Aeroklub lwowski na szybowcu „P. W. S.". W konkurencji zespołowej: 1) szkoła szybowcowa w Bezmiechowej, 2) szkoła w Polichnie, 3) zespół Aeroklubu warszawskiego.

Komisja przyznała nagrodę przechodnią ministra komunikacji dla szkoły, której pilot wykonał najdłuższy przelot szkole szybowcowej w Bezmiechowej za przelot pilota Góry do Wąbrzeźna na trasie 299 klm. Nagrodę przechodnią L. O. P. P. dla organizacji, której pilot osiągnął najwyższą wysokość — wojskowemu klubowi „Orlęta" za lot podch. inż. Stan. Piątkowskiego na wys. 1950 m. Nagrodę przechodnią zrzeszenia polskich przemysłowców lotniczych dla konstruktora, którego szybowiec dokonał najdłuższy przelot — inż. Czerwińskiemu za przelot szybowca P. W. S. 101 i nagrodę przechodnią pozaregulaminową im. Szutkowskiego — Henr. Millcerowi.

Występy nożowników na przedmieściach

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Łódź, 25 lipca. — Na Widzewie miały wczoraj miejsce duże rozprawy, w rezultacie których interweniowało pogotowie ratunkowe.

Na ul. Przędzalnianej, tuż przy Wodnym Rynku, wynikła między kilkoma osobnikami bójka na tle osobistych porachunków. Cięższe obrażenia ciała odniósł Władysław Woźniak, zamieszkały przy ulicy Kowalskiej 10, któremu przeciwnicy zadali szereg ran ciętych wargi i twarzy. Lekarz opatrzył poszkodowanego, pozostawiając go na miejscu.

Również na rogu ul. Emilii i Przędzalnianej wynikał większa „batalia". Tu poraniony został Franciszek Zaborowski, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 107. — Zaborowski odniósł szereg ran ciętych i tłuczonych. Przybyły lekarz udzielił pobitemu pomocy, pozostawiając go na opiece kompanów.

— Dziś około g. 8 rano usiłowała pozbawić się życia młoda 25-letnia kobieta Aniela Putyna, zamieszkała przy ul. Niskiej 6 na Widzewie.

Wśród nieustalonych na razie okoliczności Putyna zażyła większą ilość luminalu, ulegając niebezpiecznym obrażeniom wewnętrznym. Do nieszczęśliwej kobiety wezwano pogotowie ratunkowe PCK, którego lekarz udzielił samobójczyni pierwszej pomocy, po czym przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.

Dzisiejsza konferencja w Inspektoracie Pracy

w sprawie zawarcia układu w przemyśle dzianym

ŁÓDŹ, 25.7. — Dziś w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się dwustronna konferencja w sprawie zawarcia układu w przemyśle dzianym. Pozostaje to w związku z zakończeniem prac komisji mieszanej, która opracowała już projekt układu.

Projekt poddany będzie w dniu dzisiejszym dyskusji.

Jak się dowiadujemy sprawa unormowania stosunków w przemyśle dzianym może natrafić na pewne trudności, ze względu na to, że przedstawiciele przemysłu dzianego chcą układ rozciągnąć i na drobne i średnie zakłady, które stosując niższe płace i płacąc małe świadczena podatkowe — przedstawiają groźną siłę konkurencyjną.

Czy zakłady te uda się podporządkować umowie zbiorowej, najbliższa przyszłość wykaże.

DZIŚ PODPISANIE UKŁADU ZBIOROWEGO.

Dziś odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie podpisania układu zbiorowego dla przemysłu rękawiczarskiego. W przedstawionym przez strony projekcie umowy zbiorowej uwzględniano postulat podwyżki płac.

W WIELUNIU...

W dniu dzisiejszym inspektor pracy inż. Szumski wyjechał do Wielunia, celem podjęcia rokowań o zawarcie umowy zbiorowej w tamtejszych stolarniach. Podpisanie układu natrafia na przeszkody, gdyż właściciele przedsiębiorstw nie chcą podwyższyć płac robotnikom.

Powrotna fala ciepła!

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 lipca. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 24 st. powyżej zera, najniższa w ciągu nocy ubiegłej 19 st. powyżej zera. Ciśnienie barometryczne wynosiło 753 milimetrów, co oznacza mały wzrost.

Wiatry południowe.

Nowa linia kolejowa Częstochowa — Siemkowice na ukończeniu.

CZĘSTOCHOWA, 25. 7. — Budowa linii kolejowej Częstochowa — Siemkowice została już ukończona. Tor ułożony w całości, tylko dworce w Broniszewie i Brzeźnicy nie są wykończone, lecz prace postępują szybko naprzód i już w najbliższych tygodniach nastąpi otwarcie nowej linii. W ten sposób najbardziej zapadły kąt powiatu radomszczańskiego znacznie się ożywi, ponieważ linia kolejowa tak przechodzi przez tę część powiatu, że łączy wszystkie ważniejsze położone tam punkty.

Szczegóły rozgromienia bandy komunistów

przez pińską policję.

Z Pińska donoszą:

Onegdaj podano do wiadomości prasy wiadomość o rozgromieniu przez pińską policję uzbrojonej bandy dywersyjnej. Policja podaje obecnie parę interesujących szczegółów tej sprawy:

Otóż jak śledztwo ustaliło, bandą uzbrojonych byli zbałamuceni przez komunistów chłopi z powiatu kobryńskiego. Namówieni przez agentów kominternu, chcieli się przedostać do Rosji sowieckiej, skąd miano ich odtransportować do czerwonej Hiszpanii, do oddziału Dąbrowszczaków.

Poszukiwania i pościg trwały dwa dni. Trzeba podkreślić, że w wykryciu uzbrojonej bandy i w naprowadzeniu na jej ślad pomogli policji miejscowi chłopi, w tem i młodzież wiejska.

Udział w pościgu brało tylko ośmiu policjantów oraz komisarz Jarnicki i aspirant Krężel. Gdy policja dogniała bandę, otoczyła ją z trzech stron. Od czoła zaatakował ich komisarz Jarnicki, Krężel i trzej posterunkowi. Mimo gradu kul, jaki posypał się na nich tych właśnie pięciu funkcjonariuszów policji zmusiło do poddania się części oddziału, a resztę do ucieczki. Aspirant Krężel został ciężko ranny w pachwinę kulą dum-dum. Komisarzowi Jarnickiemu kula zerwała czapkę z głowy. Ujęto 16 członków bandy, w tym jedną kobietę, druga zbiegła.

Komisarz Jarnicki pod groźba rewolwerów nakazał aresztowanym założyć karabiny przez plecy, po czym w szeregu trójkowym przeprowadził ich do tutejszego więzienia. Był to niesamowity oddział na ulicach Pińska.

Rannego aspiranta Krężla odwieziono do szpitala w Stolinie. Powiadomiony o wypadku premier gen. Składkowski rozmawiał telefonicznie z dyrektorem szpitala w Stolinie i ofiarował samolot sanitarny w celu przewiezienia rannego na operację do Warszawy.

Wszyscy policjanci, którzy brali udział w obławie, otrzymają odznaczenia i nagrody.

Trzeba również nadmienić, że policji pińskiej w ubiegłym miesiącu udało się przyłapać korespondencję, gazety i bibułę komunistyczną, wysłaną z czerwonej Hiszpanii przez Francję dla chłopów poleskich.

Tajemnica czarnego samochodu
„Vendetta” na Lazurowym Wybrzeżu
Piąty akt krwawej zemsty

Cannes w lipcu.

Jest godzina jedenasta wieczorem, Na przepełnionych tarasach kawiarń luksusowych hoteli w Cannes zgromadzony jest elegancki świat z Francji i z całego świata, Jest pełnia sezonu, nieprzejrzane rzesze letników przechadzają się po ulicach.

Przy małym stoliku siedzi młody, dobrze ubrany mężczyzna. Bawi z pewnością na Riwierze na wywczasach letnich, bo ma na sobie lekki sweter i flanelowe spodnie, na nogach białe plażowe sandały. Może być hrabią lub studentem, gigolem lub młodym kupcem. A jest mordercą.

Wstaje i udaje się powoli za hotele. W tyle, w odległości dwóch minut, znajduje się bulwar Carnot, gdzie jest stacja autobusowa. Młody człowiek spogląda na zegarek; autobus, który ma go zawieźć do Juan-les-Pins, przybędzie dopiero za dziesięć minut, ma czas i wlecze się powoli. Tutaj, z drugiej strony hoteli, panuje o tej porze pustka.

W odległości 50 metrów od przystanku autobusowego stoi czarny samochód Hotchkissa. Przy kierownicy siedzi elegancki mężczyzna w białej sportowej czapce z daszkiem na głowie. I po nim nie poznać wcale, że jest to gangster. Na przeciwległej stronie ulicy w cieniu domu, stoi inny mężczyzna. Pali spokojnie papierosa. I on ma również czas.

Młody człowiek z kawiarni skręca na rogu. Mężczyzna stojący w cieniu, odrzuca papierosa, sięga do kieszeni. Trzeci mężczyzna przy sterze puszcza kierownicę, wykonuje ruch i sięga również do kieszeni.

Jest godzina jedenasta minut 10. Po upływie dziesięciu minut młody człowiek leży martwy na ulicy, literalnie podziurawiony kulami z rewolweru i małego pistoletu. Samochód odjechał pędem. Strzały zaalarmowały dwóch świadków, którzy stali na najbliższych rogach ulicy. Zaczęli wzywać pomocy. Zjawiła się policja i zabrała trupa. W kilka minut później nazwisko zabitego jest już znane. Jest to urodzony w r. 1908 Andre Henri Marquin. Policjanci spoglądają na siebie poważnie. Jest to człowiek, który przed rokiem zastrzelił na Montmartre Stefaniego. Jego przyjaciółka zeznała wówczas jako świadek odciążający że chodziło o obronę własną, Marquina wypuszczono na wolność, ponieważ nie znalazł się żaden świadek przeciw niemu. Ci, którzy mogli go obciążyć, wykonali teraz na nim wyrok. Taki jest honor korsykański a morderstwo w Cannes jest piątym aktem fantastycznej vendetty, która trwa dokładnie od świąt Bożego Narodzenia 1934 i pochłonęła już cztery ofiary.

Historia zaczęła się od strzelaniny w bardzo znanym lokalu „Martwy szczur” na Montmartre w Paryżu. Po tym wypadku znany ten lokal na placu Pigalle został zamknięty. Już ten pierwszy akt tragedii wywołał przykre wrażenie. — Była godzina dziesiąta wieczorem, pora, o której lokal był zapełniony gośćmi. Do stałych gości lokalu należał niejaki Angelo Foata. Stał on ze swoją przyjaciółką Madeleine Kensch przy bufecie, między nimi dziecko 9-letni Francois. Nagle, bez żadnej kłótni lub sprzeczki, podło pięć strzałów. Wszyscy troje odnieśli rany, dziecko śmiertelne.

Foata wiedział, kto strzelał. Wiedział o tym lepiej, niż policja. Był nim niekoronowany król korsykańskich gangsterów na Montmartre, Jean Paul Stefani. Uciekł on natychmiast, ale znaleziono jego brata Etienne'a Stefaniego, Znajdował się on w jednym z barów na rue Fontaine. W dwadzieścia minut później wykonano zemstę i zastrzelono Stefaniego. Niewiadomo dotych czas, czy Foata był sam mścicielem, czy też był nim inny Korsykanin.

Wojna była wypowiedziana, a morderstwo w Cannes dowodzi, że nie jest jeszcze skończona. Gdy Stefani, Jean Paul, który będzie naturalnie aresztowany, stanie przed sądem, nie znajdzie się znów żaden świadek, który go obciąży. Policja, prokurator, apasze, wszyscy wiedzą, że mordercą był on. Ale z powodu braku dowodów będzie wypuszczony na wolność.

Teraz następuje trzeci akt. Stefani idzie na grób swej żony na cmentarzu w Thiais Są to pierwsze jego kroki po opuszczeniu więzienia. Tutaj czyha na niego Foata, ukryty za grobowcem. Dochodzi do dzikiej strzelaniny, znów z wielkich rewolwerów. Ginie w niej inny Korsykanin, nazwiskiem Paleshi. Toatę obezwładniają grabarze. Było to w r. 1936.

Czwarty akt następuje po upływie półtora roku. Foatę, którego schwytano na nowym uczynku, skazano na siedem lat ciężkiego więzienia. — Foata nie może wykonać vendetty, wykonują ją za niego inny. Jean Paul Stefani, szef wszystkich dumnych Korsykanów z Montmartru, ginie 11 sierpnia 1937. Zabójcą jego jest Andre Henri Marquin.

Co robił Marquin przez jesień, zimę i wiosnę? Nie pokazywał się na Montmartrze, gdzie mogła go dosięgnąć vendetta, lecz ukrywał się staranniej niż przed policją. Wiedział, co go czeka. Zmieniał miejscowości, ostatnio był na Riwierze. W Cannes dosięgła go zemsta.

Obecnie policja szuka mordercy. Obojętne jest, czy go znajdzie, gdyż pewnego dnia śmierć Marquina będzie również pomszczona.

W.



Sagunt dawniej nazywano - Murviedro
Zmienne dzieje starożytnego miasta

Wojska generała Franco skierowały swoje uderzenie na Sagunt, bardzo ważny punkt strategiczny, zwłaszcza jako węzeł kolejowy, łączący Barcelonę z Walencją, a dalej na północ z Saragossą. Sagunt leży nad rzeką Palancia. Do roku 1877 Sagunt nazywał się Murviedro. Jest miastem powiatowym, liczy około 10.000 mieszkańców. Posiada starożytne zabytki z czasów rzymskich, jak cyrk, teatr.

Rzymianie założyli osadę handlową około roku 1500 przed narodzeniem Chrystusa, nazywając ją Saguntum. Była ona wówczas najważniejszym punktem handlowym d Hispania Taraconensis. Saguntum zdobył w r. 219 przed narodz. Chrystusa Hannibal, Rzymianie odzyskali je z powrotem w roku 214. Następnie pustoszyli Saguntum Gotowie, Tarik, Cyd, Maurowie. W roku 1244 odebrano Sagunt Maurom. W roku 1811 Sagunt zdobył Süchet, któremu Napoleon I nadał tytuł księcia Albufera. Nazwa Albufera pochodzi od jednej z lagun Saguntu.

W ośmiu stanach Ameryki
gubernatorami są żydzi.

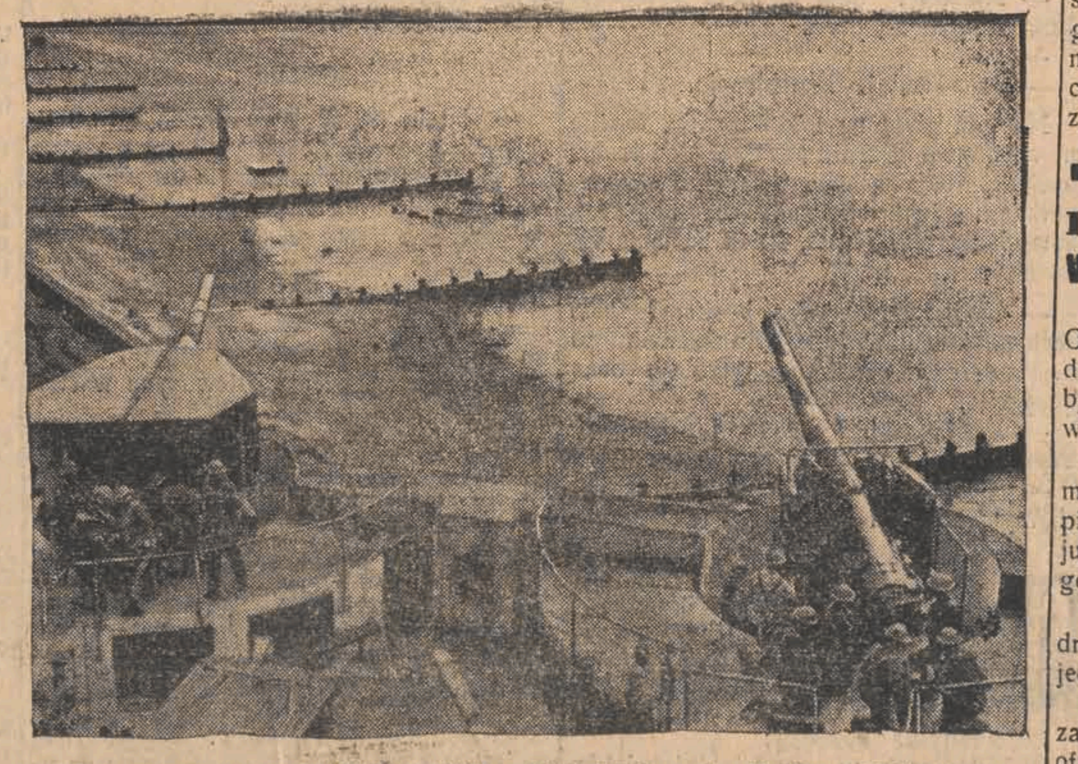
Jedno z polskich pism wychodzących w Ameryce donosi:

„Wśród tłumu, cisnącego się na chodnikach New Yorku, uwijają się młodzieńcy żydowscy, rozdający przechodniom spore pamfleciki, zgrabnie i umiejętnie wydrukowane, a zawierające wyciągi z listów, jakie do Kongresu Żydowskiego przesłali różni wybitni Amerykanie. A więc senatorowie, gubernatorowie, kongresmani. Listy te zawierają najczęściej zdawkowe, komplementy, ale nie brak między nimi i takich, które zupełnie stanowczo potępiają antysemityzm w jakiejkolwiek formie.

Z gubernatorów nadesłało listy 18, przyczym nie należy zapominać, że w ośmiu stanach gubernatorami są żydzi. Senatorów znalazło się 32, którzy wyrazili sympatię żydom, choć dotąd tak się jakoś urządzają, że nie mają ani jednego kolegi żydowskiego. Z kongresmenów wystąpiło w obronie żydów 96, a między nimi jeden Polak. Dingell-Dzięgielewski.

Ani jedna setna część tych Amerykanów nie ma pojęcia o powodach antysemityzmu w Europie. Zdaje im się, że tam za wielką wodą ludzie poprostu zwariowali i znęcają się nad żydami dlatego, bo im się ich religia nie podoba. Nawet im do głowy nie przyjdzie, iż mogą być jakieś inne powody tej burzy, przeciągającej przez całą Europę i naprawdę grożącej żydom zagładą.

Artyleria nadbrzeżna w Anglii.



Ćwiczebne strzelanie angielskiej artylerii nadbrzeżnej nad Morzem Północnym.

I w Los Angeles
wieśniacy kupują.., tramwaje

Wiliam Zion, lat 58, farmer z Arrayo Grande, Cal., który po raz pierwszy zwiedzał wielkie miasto w pierwszym dniu pobytu w Los Angeles „kupił“ sobie tramwaj za 100 dolarów.

Wykazując się pokwitowaniem danym mu przez dwóch spryciarzy, Zion przystąpił do motorowego i konduktora tramwaju, rozkazując im się wynosić, bo to już jego własność.

Motorniczy i konduktor niezbyt łagodnie wysadzili go z tramwaju, a sami pojechali dalej.

Zion udał się do komisariatu policji z zażaleniem, gdzie mu wyjaśniono, że padł ofiarą oszustów.

Maria Hempel-Gierdawa

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 21

„Powinnam podróżować jak niezamożna osoba — pomyślała ubawiona do pewnego stopnia nową nieznaną jej dotychczas sytuacją życiową — i stanęła w ogonku przed kasą III klasy.

Z biletem w torebce udała się do warsztatów, gdzie została jej walizka.

Maja pierwszy raz jechała trzecią klasą i była mile zdziwiona, że nie jest tak w niej źle jak przypuszczała. Zapewne, że na dłuższą, zwłaszcza nocną podróż, nie można było nawet porównywać twardych ławek z wygodnym łóżkiem slipinga. Ale teraz, na względnie niedługi przejazd — była to do pewnego stopnia rozmaitość i wcale nie przykra.

Podróżni byli to przeważnie ludzie, pochodzący z inteligencji, przyzwoici, uprzejmi, grzeczni i kulturalni. Maja odbijała od nich jedynie wykwintnym i bardzo eleganckim ubraniem ,tak samo jak jej piękna skórzana walizka odbijała od ich skromnych szaro-brązowych walizek ułożonych na półkach.

Maja początkowo obserwowała współtowarzyszy, wkrótce jednak myśl jej wróciła do wypadku samochodowego i do opowiadań młodego Bogoryskiego o jego spotkaniu z jej matką.

Maja wychowana bez jednego słowa wspomnienia o matce, — tak jak gdyby ta matka nigdy w życiu nie istniała — otoczona wielką serdecznością i troskliwością ojca, nigdy nie odczuła braku matki. Nie myślała też o niej nigdy. Wychowana egoistycznie miała zawsze przede wszystkim i myśl i uwagę i zainteresowanie skierowane ku sobie samej. Ostatnio dzięki tajemniczej miniaturze zaciekawiła ją pośrednio historia tragedii ojca, a więc i matki. Obecnie opowiadanie Bogoryskiego o „uroczej pani Zawieyskiej“ zrobiło na Maji wielkie wrażenie i teraz dopiero bezpośrednio zainteresowała się matką i jej tajemniczymi dziejami. Teraz, gdyby nawet nie wchodziła w grę jej uparta zachcianka odnalezienia człowieka ze snu i z portretu — oddałaby się dociekaniom przeszłości i historii jej rodziców. Prawdopodobnie pojechałaby do Szwajcarii, a tym chętniej im usilniej ojciec zabraniałby jej tego. Znudzona zbytkiem przyjemności w życiu, bez głębszego podkładu w duszy — chwytała skwapliwie każdą okazję czegoś „nadzwyczajnego“, czegoś niepowszedniego. Na tym tle niezawodnie powstało w niej tak silne i uparte postanowienie odnalezienia człowieka-mitu. Zapoznanie się z obcą jej zupełnie rodziną miało w sobie też nieco sensacji i pikanterii. Było czymś innym niż wszystko to z czego składało się jej życie.

Tymczasem opowiadanie Bogoryskiego poruszyło w niej milczące do tej pory struny. Przede wszystkim zrobiło jej się bardzo żal tej dalekiej, nieznanej matki — uroczej i pełnej tajemniczości pani Zawieyskiej. Obudziło się — poza ciekawością — pragnienie zobaczenia jej i uściskania; wydało jej się też wątpliwym, czy rzeczywiście matka jej zasłużyła naprawdę na tak ciężką karę, jaką musiała być dla niej — banicja...

Nie, nie żałowała swego stanowczego kroku, nie żałowała chwilowego zerwania z ojcem. Ojciec da się potem przebłagać, a ona tymczasem wyświetli historię matki i — znajdzie człowieka-mita.

Pociąg wystukiwał miarowy obrót kół, krajobrazy migały przed oknem, podróżni skracali sobie czas, jak który mógł: spaniem, czytaniem lub rozmową, prowadzoną półgłosem.

Na jednej ze stacji natłoczyło się sporo nowych podróżnych. Sporo żydów z dziwacznymi, brudnymi tobołami, robociarze, chłopki w dużych chustkach z koszykami w rękach. Wszystko to roztasowało się, gdzie kto mógł. Zrobiło się ciasno. Teraz trzecia klasa mniej się podobała Maji, nie mówiąc już o momencie kiedy rozszedł się w powietrzu przykry zapach najtańszego gatunku tytoniu i machorki. Wkrótce przybyła woń mocno naczosnkowanej kiełbasy, którą jeden z chłopów wyciągnął z kieszeni, krajał kozikiem na grube plastry i wkładał do ust. Jadł wolno, jakby ze skupieniem, przygryzając razowcem.

Maja oddychała z przykrością. Zdawało jej się, że nie wytrzyma tak długo — że ją zemdli. Z nieprzyjemną też odrazą patrzyła na jedzącego: pierwszy raz widziała, że można jeść takimi rękami i w taki sposób. Wstręt też w niej budził, siedzący naprzeciwko niej, brodaty stary żyd. Kiedy w pewnej chwili wyciągnął z kieszeni podejrzanej czystości wielką kraciastą chustkę i zaczął nią dokładnie wycierać nos i grube usta, ukryte w zaroście — Maja zamknęła oczy. Jeszcze chwila — a zrobiłoby się jej niedobrze.

Tymczasem w drugim kącie przedziału nieokreślonego wieku wieśniaczka odpięła stanik wyciągnęła zwiędniętą pierś i poczęła karmić zawinięte w niezliczoną ilość chustek i szmat dziecko. Zgłodniałymi usteczkami chwyciło ono brodawkę piersi i ssało łapczywie.

Maja pożałowała niefortunnego pomysłu jazdy trzecią klasą. Spojrzała na swój maleńki zegarek-cacko, aby się przekonać jak długo jeszcze będzie skazana na przebywanie w tym otoczeniu.

Teraz dopiero zauważyła, że nie tylko ona obserwuje. Ciekawe oczy podróżnych wciąż kierowały się na nią. Ona i ci podróżni — to dwa światy, które nieoczekiwanie zetknęły się ze sobą, były sobie obce i wrogie. Jedyną ich cechą wspólną w tej chwili — była niechętna ciekawość.

„Okropne byłoby, gdybym stale żyć musiała między takimi... Brrr!.. Ale co będzie, jeśli ojciec nie da się przebłagać i nie będę miała pieniędzy?..“ — pomyślała.

Poczuła zimny pot na plecach.

Właśnie przechodził konduktor.

— Panie konduktorze — zwróciła się do niego niemal gorączkowo — proszę przenieść mi moją walizkę do wagonu drugiej klasy. Dopłacę różnicę...

Konduktor sięgnął po walizkę. Maja wstała szybko i wyszła sztywno, jak lodowaty posąg, nie widząc nikogo — żegnana przez otoczenie niechętnymi spojrzeniami i pogardliwymi uśmiechami.

W drugiej klasie poczuła się znacznie lepiej. Odetchnęła. Wzięła gazetę i zaczęła pilnie czytać. Chciała zająć myśl czymś innym aby nie wracała do tego świata kiełbasy z czosnkiem, brudnych rąk, przepoconego odzienia, wysuszonych piersi, brodatych cuchnących żydów, machorki...

VIII.

Był już zupełny wieczór, kiedy najęta na stacji chłopska furmanka zatrzymała się przed gankiem niewielkiego domku.

Maja zapłaciła furmanowi, walizkę zostawiła na schodkach i nacisnęła klamkę. Drzwi były otwarte. Przedpokój nieoświetlony. Chwilę zawahała się, co robić dalej, gdy nagle otworzyły się jakieś drzwi, padł przez nie promień światła, na tle którego ukazała się sylwetka wysokiego mężczyzny.

— Kto to? — zapytał niskim głosem.

— Czy tu mieszka pan Jan Czarnecki? — odpowiedziała Maja pytaniem.

— Tak. To ja jestem...

— Czy można wejść?

— Proszę bardzo... — cofnął się do pokoju zostawiając Maji wolne przejście

(d. c. n.)

Sędzia ze stacją nadawczą



W Londynie zastosowano po raz pierwszy nadawanie wyników sportowych bezpośrednio przez sędziego.

Życie teatralne w stolicy.

Komedia muzyczna w teatrze Malickiej.

Dorobienie muzyki do komedii Leonê pt. „Na fali eteru" było dobrym pomysłem. Zwłaszcza, że kompozytor jej, Jerzy Lawina - Świętochowski, zaopatrzył ją w duży zasób inwencji, temperamentu i prostej melodyjności. Treść tej komedyjki, osnuta na perypetiach radiowych, aż się prosiła o dodanie jej piosenek, duetów i kupletów. Nie tylko aktorzy na scenie tu śpiewają, ale i głośnik radia poważnie z nimi konkuruje.

Miłość sentymentalnej, romantycznej panienki do śpiewaka z radia, ich korespondencja, dwojga ludzi, którzy się nigdy nawzajem nie widzieli, wreszcie przerwanie tego idealnego i nawskroś platonicznego stosunku przez ślub radioamatorki z niekochanym młodzieńcem — oto treść komedii „Na fali eteru". Dyrekcja stworzyła ad hoc śpiewaczy zespół dla tej operetki, który z widoczną ochotą i zapałem przygotował pod wodzą reżysera Zawistowskiego swe role.

Stojowska, śpiewaczka ze Lwowa, posiada ładną aparycję i miły timbre głosowy, którym umiejętnie operuje, nie nadużywając forte. Jako aktorka komediowa wykazała w „Fali eteru" zasób szczerości w prowadzeniu dialogu.

Ina Benita, znana dotąd głównie z filmu, jest w roli zepsutej, cynicznej, nowoczesnej panny, pełna temperamentu i humoru.

Lunia Nesterówna, jako młoda wdówka, wygląda ślicznie i gra bez zarzutu. Widz trochę się dziwi, że bohater sztuki, a narzeczony tak uroczej wdówki jest dla niej obojętny.

Pierwszy raz dopiero na scenie Malickiej, zaangażowana specjalnie z Poznania do Teatru Letniego pani Zofia Wierzejska, otrzymała pole do popisu w charakterystycznej i komicznej postaci starej piastunki — szkoda, że w tak niewielkiej roli.

Niespodzianką w „Fali eteru" był sposób interpretowania roli siwiejącego już dżentelmena przez Igo Syma. Alež to aktor nawskroś komediowy. — W dialogu, prowadzonym przez tego aktora, obdarzonego może najpiękniejszymi warunkami stuprocentowego mężczyzny w Polsce — słyszało się akcenty i niuanse rasowego aktora, predystynujące go do interpretowania ról amantów serio w poważnym repertuarze.

Zawistowski (pomysłowy reżyser komedii muzycznej) z temperamentem, zacięciem charakterystycznym i humorem grał rolę wodewilisty, któremu pannę młodą wprost prawie z pod ołtarza odbija... głośnik radia.

Kielarski, zabawny perfumiarz, który we wszystkich okolicznościach życiowych kieruje się węchem, był bardzo komiczny. Posiada on głos śpiewaka operowego, a kuplety o nosie wykonał bardzo pomysłowo.

Modrzewski był na miejscu w niewielkiej roli woźnego radiostacji.

Artysta malarz Kurman, znalazł dla siebie pole do popisu w dekoracjach, jakich wymagała oprawa sceniczna tej miłej komedii muzycznej. Na małej scenie Teatru Malickiej potrafił wyczarować urok południowego pejzażu i głębie horyzontu.

Nie wiem czy i stroje pań zawdzięczają swą rozmaitość, dobry gust i oryginalność kroju malarzowi. Jeżeli tak, to w projektach sukien Nesterówny (szczególnie), Benity i Stojowskiej (ślubna toaleta) pan Kurman zyskał jeszcze jeden tytuł do pochwały.

Pierwsze przedstawienie „Na fali eteru" szło składnie, bez — normalnych na premierach — zahaczeń i objawów nerwowości. Ba, nic dziwnego, podobno u Malickiej nie istnieje urząd suflera. Aktor musi umieć rolę „na pestkę" i polegać tylko na swej pamięci, nie licząc na zbawczy głos z budki

„Na fali eteru" — to powodzenie murowane, a pomysł urozmaicenia repertuaru teatru na Karowej przez komedię muzyczną należy dyrekcji poczytywać za fortunny krok,

Napiórkowski.

Kraleczki.

GRZELA Z ZEGARKIEM

KRUCZE NAWYCZKI.

Nie lubię gadać. Z natury już jestem małomówny, a jeżeli muszę koniecznie rozmawiać, to wolę z mądrym niż z głupim. Dlatego w Łodzi rozmawiam z bardzo niewielu ludźmi. Najpraktyczniej jest się w Łodzi urządzić w ten sposób, że wystarczy kupić odpowiednią płytę patefonową, która z powodzeniem, przy każdym spotkaniu ze znajomym, zastąpi nas w rozmowie. Płyta powinna mieć nagrane następujące zdania, przy czym po każdym zdaniu następuje pewna przerwa, by dać rozmówcy czas na odpowiedź.

Oto zdania, które należy nagrać:

— Nic nowego. Jak w małżeństwie: pcha się, pcha się i nie ma człowiek z tego żadnej przyjemności.

— ...

— Któż może wiedzieć, kiedy będzie lepiej? Czekajmy.

— ...

— Tak, w Hiszpanii rzeczywiście interesująco... no, zobaczymy, co z tego wyniknie.

— ...

— Tak, rzeczywiście...

— ...

— Tak, jestem tego samego zdania.

— ...

— Niestety. Sam od rana poszukuję pięciu złotych do jutra.

— ...

— Ja również. Dowidzenia.

Na tym płyta nr 1 kończy się. Można ten wynalazek ślicznie udoskonalić i zrobić specjalne płyty na każdą okazję. I tak przy spotkaniu z jakimś ładnym dziewczątkiem, nastawiamy płytę nr 2, która zaczyna się słowami:

— Tylko panią jedną kocham! Nie. Niech pani im nie wierzy! To złośliwe plotki. Prawdziwa miłość, to tylko ty, jedna i jedyna!...

— Pończoszki, i suknię, i pantofelki, wszystko, tylko bądź moją!

— Ależ naprawdę! Na zawsze! Tylko ty! Wyłącznie ty!

I tak dalej, i tak dalej.

Przy spotkaniu z wierzycielem nakręcamy płytę nr 3:

— Jakże mi miło pana spotkać. Już dawno wybierałem się do pana, niestety, chorowałem na tyfus... Hm, nawet jeszcze jestem trochę chory, lekarz nie pozwolił mi wychodzić, gdyż w tym stadium chory jest rozsadnikiem bakteryj, ale... moje uszanowanie panu, do rychłego zobaczenia!

Oto złote jabłko, które należy tylko odpowiednio wyeksploatować. Gotów jestem przyjąć do tego interesu poważnego wspólnika z kapitałem. Może być nawet niepoważny wspólnik, byle z poważnym kapitałem. Ja będę pisał teksty, on będzie mnie finansował, zyski do połowy. Obsłużyć płytami można całą ludzkość. Oto tekst płyty nr 5, przeznaczonej do użytku wierzycieli:

— Ostatni raz pana uprzedzam! Jeżeli do jutra nie zwróci pan...

— Nie! Nie!! Nie!!! Ani jednego dnia dłużej! My znamy się na tych sztuczkach, uprzedzam pana!

— Już pan mnie nie ucz, ja sobie nie z takimi dawałem radę!

— Ja pana też!

KOWEL.

20-letnia Władysława Grzela była pracownicą domową do wszystkiego u madame Kowel. Władzia cieszyła się całkowitym zaufaniem Kowlów, od pewnego czasu jednak w domu zaczęły ginąć rozmaite przedmioty. Wszelkie insynuacje na temat swojej nieuczciwości Władzia z oburzeniem odpierała, wreszcie jednak przyłapano ją na kradzieży złotego zegarka, co spowodowało postawienie dziewczyny w stan oskarżenia.

Sąd Grodzki skazał Władysławę Grzela na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Głęboka topiel zamiast brodu.

Bohaterski czyn policjanta i rzeźnika.

Ze Śniatynia donoszą:

W Mikulicach, w powiecie śniatyńskim wydarzył się wstrząsający wypadek. — 13-letnia Stefania Paszynicka i jej 9-letni brat Jarosław usiłowali przejść brodem Prutu. Z powodu ostatnich deszczów Prut wezbrał jednak gwałtownie i miejsce przez które dawniej można było przejść w bród, zamieniło się w głęboką topiel. Dzieci, nie umiejące pływać, natrafiły na głębię, a silny prąd wody uniósł je z biegiem rzeki. Na krzyk tonących nadbiegli znajdujący się opodal st. post. P. P., Stefan Nizio z miejscowego posterunku policji oraz śniatyński masarz, Michał Ławrentowicz, którzy rzucili się do wody w ubraniach i po krótkim wysiłku uratowali dzieci.

Stefania nie straciła na chwilę przytomności umysłu i znalazłszy się na brzegu, niezwłocznie pomyślała o bracie, który nie zdradzał oznak życia. Post. Nizio i Ławrentowicz zastosowali chłopakowi sztuczne oddychanie i po kilkuminutowych zabiegach, przywrócili go do przytomności. Dzieci oddano pod opiekę rodziców. Bohaterstwo St. Nizia i Ławrentowicza zasługuje na uznanie.

Róża rzucona akrobacie

przyczyną dziwnego wypadku

Z Chodorowa donoszą:

Onegdaj bawił w Chodorowie oryginalny cyrk, bez nazwy, bez rekwizytów i bez namiotu. Przedstawienia zespołu, składającego się z dziesięciu osób, odbywały się pod gołym niebiem. W czasie jednego z przedstawień zaszedł ciekawy wypadek.

Oto podczas popisów ulicznego akrobaty jedna z dziewcząt rzuciła mu różę. W tej chwili ukazały się na ramianoch, rękach i twarzy akrobaty wypryski skórne. Przerwał on momentalnie ćwiczenie, a jeden z współtowarzyszy jego odrzucił różę na gościniec, po czym wypryski z ciała akrobaty poczęły znikać.

Nie była to — jak się okazało — żadna sztuka cyrkowa, lecz ciekawy wypadek, znany w medycynie pod nazwą idiosynkrazji, objawiającej się wypryskami, duszeniem się itp. pod wpływem różnych zapachów, pokarmów itp. Charakterystyczne, że ojciec owego akrobaty, który był posługaczem w znanym przedwojennym cyrku Mroczkowskich, dostawał wyprysków na sam widok świnki morskiej. Ta idiosynkrazja zmusiła go do opuszczenia cyrku. Matka cyrkowca zaś dostawała spazmów pod wpływem zapachu sera szwajcarskiego.

Jak nas informowano, ta idiosynkrazja na zapach róży wystąpiła u ulicznego cyrkowca jeszcze w ósmym roku życia. Jest on jednym z nielicznych typów idiosynkratycznych, reagujących na zapach róż. Stosunkowo najczęściej zdarzają się wypryski u wielu ludzi (szczególnie u dzieci) po spożyciu poziomek. Jest to najczęstsza forma idiosynkrazji.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 25 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.20 Muzyka z płyt
- 6.45 Gimnastyka
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
- 8.00—11.57 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
- 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
- 15.30 Skrzynka techniczna
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Koncert solistów — z Krakowa
- 16.45 „Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza" (felieton)
- 17.00 Muzyka taneczna — płyty
  - W przerwie: Program na jutro
- 18.00 Pogadanka sportowa
- 18.10 Lekkie utwory organowe — płyty
- 18.30 Audycja Legii Akademickiej
- 19.00 „Żołnierz w piosence" — piosenki w wykonaniu chóru męskiego „Echo" w Grudziądzu — z Torunia
- 19.20 Pogadanka aktualna
- 19.30 Koncert rozrywkowy — z Łodzi
  - W przerwie: „Przedostatnia przygoda Sherloka Holmesa" — skecz
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Audycja dla wsi
- 21.10 Koncert w wykonaniu zespołu Jugosłowiańskiego instrumentów ludowych — z Katowic
- 21.50 Wiadomości sportowe
- 21.57—22.00 Przerwa
- 22.00 Koncert kameralny (transmisja z Kopenhagi)
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.45 Muzyka z płyt
- 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 14.20 Koncert życzeń
- 15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści pt. „Stara baśń" — I. J. Kraszewskiego
- 17.00 Pogadanka aktualna
- 17.10 Koncert z Katowic
- 17.50 O wszystkim po trosze
- 17.55 Odczytanie programu
- 18.10 Lekkie utwory organowe — płyty z W-wy
- 21.00 „Łódź gra w zielone" — felieton

WTOREK, 26 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.20 Muzyka z płyt
- 6.45 Gimnastyka
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
- 8.00—11.57 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
- 15.15 Zagadka geograficzna dla dzieci starszych — ze Lwowa
- 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Koncert rozrywkowy — z Katowic
- 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie
- 17.00 Muzyka taneczna
  - W przerwie: Program na jutro
- 18.00 Małpka wśród żab — pogadanka (z Poznania)
- 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca — przez Lwów
- 19.10 „Pan mandatariusz urzęduje" — fragment z „Zaklętego dworu" — Walerego Łozińskiego (z Krakowa)
- 19.20 Pogadanka aktualna
- 19.35 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej"
  - W przerwie: „Tokaj" — skecz
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Audycja dla wsi
- 21.10 Walce w wykonaniu Janiny Szymulskiej — sopran
- 21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich (zdjęcie dźwiękowe)
- 21.50 Wiadomości sportowe
- 22.05 Muzyka operowa — z Poznania
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
- 23.05—23.55 Program Warszawa II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 13.45 Muzyka z płyt
- 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 14.20 Muzyka obiadowa — płyty
- 17.00 „Na osi Łódź — Sandomierz (pogadanka gospodarcza)
- 17.15 Melodie góralskie — płyty
- 17.35 Audycja literacka — świat gór w ostatniej książce Orkana
- 17.50 Poradnik sportowy lokalny
- 17.55 Odczytanie programu
- 21.00 Życie kulturalne
- 22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

Okropna śmierć kowala

podczas próbowania maszyny

Z Gniewa donoszą:

W Gniewskich Młynach, w powiecie tczewskim, na terenie zabudowań gospodarczych majątku wydarzył się przy pracy mrożący krew w żyłach wypadek, który za sobą pociągnął straszną śmierć mistrza kowalskiego, żywiciela rodziny, 37-letniego Alojzego Szkodowskiego, zamieszkałego wraz z rodziną w Gniewie.

Krytycznego dnia przeprowadzano próbę działania młockarki, pędzonej przez maszynę parową. Pracę tę wykonywali kowal Szkodowski wspólnie ze swym pomocnikiem, Teofilem Boetcherem. W chwili puszczenia maszyny parowej i młockarki w ruch, kontrolujący przewody zapędowe kowal Szkodowski podszedł za blisko do maszyny, której stalowa lina pochwyciła nieszczęśliwego kowala i wgniotła go pomiędzy koła zapędowe, a poręcz ochronną. Na skutek odniesionych obrażeń Szkodowski zmarł nie odzyskawszy przytomności.

M. A. ERAM.

JUANITA.

Do małego, starym kamiennym ogrodzeniem okolonego cmentarzyska baskijskiej wsi Biriatou zdążają rokrocznie pielgrzymki okolicznych mieszkańców pragnących złożyć w hołdzie garść kwiecia na mogile zgasłej w kwiecie wieku Juanity Zaremburu najlepszej żonie i matce.

Oto jej wzruszająca historia:

Piękna była jak Venus olimpijska. Liczko białe miała jak księżyc w pełni. Mieszkała z ukochanym swoim Bernardo w małym domku o czerwonych dachówkach na wprost rzeki mającej trzydzieści zaledwie centymetrów głębokości w tym odosobnionym ustroniu.

Druga fasada domku wychodziła na strome, zaroślami gęsto pokryte urwisko z wysokopiennymi dębami, sterczącymi nad otworami czterech jaskiń.

Wymarzone jednym słowem miejsce dla tradycyjnych przemytników z dziada pradziada.

W rok po hucznym weselu baskijskim młoda, siedemnastoletnia zaledwie Juanita powiła dziecię niezwykłej urody. Mały Janek był jej dumą i radością. Witała powracającego do domu męża śpiewając i tańcząc z niemowlęciem w ramionach. Przemytnik zacierał ręce z podziwu nad żoną i synkiem.

Szczęście sprzyjało młodemu małżeństwu. Zbiór tego lata był obfity i stodoły pełne ziarna.

Niebawem jednakże dziesięciomiesięczny Janek niknąć zaczął w oczach. Pomimo troskliwej opieki matczynej dziecko jęczało i nie chciało piersi.

Zaniepokojona Juanita udała się wieśniaczym zwyczajem do starej Harambaitzy, słynnej na całą okolicę lekarki po poradę.

Ta, po bezskutecznym zastosowaniu najrzadszych ziół orzekła:

— Skoro trawy moje nie mogą uleczyć twego dziecka, ktoś musiał rzucić zły urok na biedaczka. moja córko.

Juanita zbladła na te słowa jak ściana. Stara znachorka wówczas litując się nad nią poddała jej myśl odbycia pielgrzymki do cudownego Chrystusa w Lezo, kraju hiszpańskim.

— On tylko zdoła przywrócić zdrowie twemu dziecięciu. Ale śpiesz się, moja córko! Nie trać ani chwili czasu, bo choroba nie czeka... — upomniała strapioną matkę na odchodnym.

Nie zwlekając Juanita wsiadła do jednokonnego wózka z chorym niemowlęciem w ramionach.

— Szczęśliwej drogi, Juanito! — żegnał ją zaniepokojony mąż.

Pozostań z Bogiem, Bernardo! — odpowiedziała odjeżdżając, pełna wiary w cud ocalenia.

Wózek ruszył w drogę ku granicznemu mostowi w Behobii. Minąwszy granicę potoczył się zapylonym szlakiem wiodącym do Lezo, wsi leżącej między Irunem a Saint-Sebastien'em, gdzie Chrystus w ołtarzu kościelnym słynął cudami.

Podróż nużyła niepomiernie Juanitę trzymającą chore dziecko na rękach niewspartych o kolana dla łagodzenia wstrząsów powodowanych podskokami wozu na wyboistym gościńcu. Lecz nie myśląc o sobie naglila piętnastoletniego wyrostka tymi słowy:

— Prędzej, prędzej, Tonio! Popędzaj swoją klacz. Wszak wiesz, że nie ma chwili do stracenia! Tak mówiła stara Harambaitza. Spiesz się. śpiesz, mój chłopcze!

Chłopiec trzasnął z bicza i wózek potoczył się żywiej. W obłoku pyłu zbliżali się powoli do celu. Aż wreszcie po okrążeniu ostatniego pagórka Juanita ujrzała po raz pierwszy w swym życiu panoramę wsi Lezo, gdzie Janek jej miał być cudownie uzdrowiony. Młodziutka matka nie wątpiła o tym...

— Prędzej, prędzej, mój Tonio! — upominała niecierpliwie nieletniego woźnicę, przyciskając swoje niemowlę do serca.

Dziecko nie stękało. Bliskość świętego miejsca robiła już swoje!...

— Ach! Nieznośny, dokuczliwy owad! — myślała Juanita odpędzając daremnie muchę wracającą uparcie na wargi małego Janka, który zdawał się usypiać teraz.

— Śpij, śpij, maleńki!... — szeptała matka rzewnie głaszcząc dłonią czoło dziecka.

— Ach! Dlaczego takie zimne?! Lodowato zimne?!... O, Jezu! — krzyknęła nagle głosem pełnym rozpaczy.

Stara klacz stanęła jak wryta. Tonio wypuścił lejce z rąk!... Zrozumieli oboje!.

Za późno już, za późno, niestety na dokonanie cudu, mimo, że byli tak blisko Lezo!!...

W drodze powrotnej nieszczęśliwa Juanita, zalewała się gorzkimi łzami padającymi jak grad na woskowo-bladą twarzyczkę martwego Janka — który powiększył już grono aniołków w niebiosach. Tonio milczał z głową spuszczoną podczas gdy stara klacz biegła drobnym kłusem, kręcąc łbem na wszystkie strony.

Zbliżano się powoli do mostu w Behobii. Do komory celnej. Juanita znała surowe przepisy celne. Urzędnicy nie przepuszczą nieboszczyka. Więc co?!... Zabiorą jej ciało Janka?! Nigdy! Przenigdy!...

Na samą myśl o tym wszystka krew zbiegła nieszczęsnej matce do serca. Juanita wyprostowała się na wózku.

Wyrwie raczej oczy celnikom hiszpańskim i francuskim! Ale siły były nierówne. Nie miała nawet broni przy sobie. Co robić? Uciec się do podstępu chyba. Ależ tak. Innej rady nie było.

Most graniczny był tuż. Juanita poprawiła czepek baskijski na głowie, uszczypnęła się w policzki tak mocno, aż krwią nabiegły, rozpiąwszy stanik odkryła pierś nabrzmiałą mlekiem i przytknęła ją do zimnych jak lód warg martwego dziecka.

Wjechano tymczasem na most. Tonio uprzedzony trzasnął wesoło z bicza. Klacz zdziwiona ruszyła różniej naprzód.

— Nic do zadeklarowania? — spytał urzędnik celny stając w poprzek drogi.

— Nic! — brzmiała lakoniczna odpowiedź!

— Bez blagi, Juanito?

— Nic, powiadam wam.

— Nie powinno się przykrzyć twojemu malcowi! Ach! To ci szczęściarz!! — zauważył drugi celnik robiąc aluzję do alabastrowo-białego łona młodej matki.

Biedna Juanita przytuliwszy nieżyjącego synka do serca zdobyła się na uśmiech w odpowiedzi...

Przebyto wreszcie komorę celną. Po wyjeździe z Behobii bohaterska matka zapięła stanik i przyciskając wciąż zwłoki dziecięcia do piersi. siedziała jak posąg boleści na wózku. Przez ciało jej przebiegały konwulsyjne drgawki.

Chwytała się raz po raz za serce.

Toni zatrzymał niebawem klacz przed białym domkiem Bernarda Zaremburu, który wybiegł na spotkanie żony.

Rozdzierający okrzyk padł z ust nieszczęśliwej. Wysiadłszy z trudem przy pomocy męża z wózka osunęła się z martwym dzieckiem w ramionach na ziemię i u nóg swego Bernarda oddała Bogu ducha

Tł. J. S.

SPORT.

Trzy nowe rekordy pływackie Polski
w drugim dniu zawodów Polska — Finlandia

Zakończony został w Warszawie na pływalni reprezentacyjnej stadionu Wojska Polskiego międzynarodowy mecz pływacki Polska — Finlandia. Zwyciężyła Polska w ogólnym stosunku 91 : 82 pkt.

Drugi dzień zawodów wykazał przewagę polskich zawodniczek, dzięki którym mecz został rozstrzygnięty na naszą korzyść. W drugim dniu ustanowiono trzy nowe rekordy Polski. Na 100 m. stylem dowolnym Dawidowiczówna i Kratochwilówna uzyskały czas lepszy od rekordu Polski o 1 sekundę. Poza konkursem Kratochwilówna ustaliła rekord Polski na 200 m. stylem dowolnym, choć płynęła bez żadnej konkurencji. Trzeci rekord Polski został pobity w sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym pań.

W pierwszej zmianie sztafety Banaszewska, płynąc na grzbiecie poprawiła rekord Polski o 0,4 sek. wynikiem 1:29.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:
Na 100 m. stylem dowolnym panów zwycięstwo odniósł Fin Kietanen w czasie 1:03 przed Jędryskiem (Polska) 1:04,9, Luhtinenem Marchlewskim.

Na 100 m. stylem dowolnym pań, pierwszym i drugim miejscem podzieliły się Dawidowiczówna i Kratochwilówna i w identycznym czasie 1:15,4 (nowy rekord Polski). 3) Iwanainen 1:21,4, 4) Silvennoinen

W skokach z trampoliny ponów zwyciężył Maerz (Polska) 103,70 ptk. 2) Bredlich 3) Laesvirta 4) Kirkkomaeki.

Na 100 m. na wznak panów zwyciężył Fin Tiitinen w czasie 1:18,7, 2) Kaija 3) Kommant (Polska) 1:19.8, 4) Kowalski.

W sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym pań zwyciężyła Polska (Banaszewska, Bollówna i Dawidowiczówna) 4:26,4 (nowy rekord Polski), 2) Finlandia 4:55,2.

Skoki wieżowe pań wygrała Graesten (Finlandia) 29,05, 2) dr. Pietrzykowska (Polska) 26,24, 3) Szczepańska.

W sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym panów pierwsze miejsce zajęła Finlandia 10:06, 2) Polska (Marchlewski, Priebe, Lubowicz i Bojowy) 10:55,8.

Mecz piłki wodnej dał wynik nierozstrzygnięty 2:2 (0:2). Do przerwy zaznaczyła się przewaga drużyny polskiej, dla której bramki zdobyli Jędrysiak i Hallor. Po zmianie stron Finowie przeważyli, wyrównując przez, Salmi i Tiilikainena.

Noji wygrał historyczny bieg.
„Kusy" zrezygnował dopiero na ostatniej setce

Sensacja drugiego dnia mistrzostw lekkoatletycznych Polski był bieg na 5 klm. w którym spotkali się Kusociński z Noji. Bieg po bardzo interesującej walce zakończył się zwycięstwem Nojego. Obaj zawodnicy wykazali. iż są w dobrej formie.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia mistrzostw są następujące:

200 mtr. Zasłona (Sparta, Białystok) 22 sek., Dunecki (KPW, Pomorzanin). Czwarte miejsce zajął Poliński ze zgierskiej Boruty w czasie 23 sek.

1500 mtr. Staniszewski (Syrena) 4:02,4, Kurpessa (ŁKS) 4:04;

5 klm. Noji 14:52; 6, Kusociński 14:56,2. Seldan (Cracovia) 15.01,8.

Sztafeta 4x100 mtr. Orlęta-Dęblin 44.1. AZS Poznań 44.8

Sztafeta 4x400 m. 1) AZS Warszawa 3:25,8 (rekord Polski) 2) Orlęta-Dęblin 3:26,4.

400 m. płotki: Maszewski Polonia) 56.7, Jurkowski (Polonia) 58.3.

Skok wzwyż: Hoffman I (AZS Poznań) 185, Kalinowski (WKS, Grudziądz) 185.

Tyczka: Sznajder (Pogoń, Katowice) 4 mtr., Mucha (Sokół, Czeladź) 390. Trójskok: Hoffman I. 14.29, Hoffman II 14.27. Młot: Węglarczyk (Sokół, Krywałd) 44.31, Kordas, (Sokół Bydgoszcz) 34.30. oszczep: Gierutto (Warszawianka) 57.12, Mikrut F. (Sokół, Bydgoszcz) 56.93.

Sport w kilku słowach.

Wyścig kolarski Rapidu na przestrzeni 100 klm. zgromadził niespodziewanie na starcie najlepszych kolarzy polskich z nowym mistrzem Polski Józefem Kapiakiem na czele.

Dzięki startowi czołowej klasy warszawskiej wyścig stał się niezwykle interesujący. Poziom zawodów był również wysoki. Czasy uzyskane przez braci Kapiaków i Starzyńskiego są rekordowymi i dotychczas nie uzyskiwanymi w Polsce.

Bieg wygrał Józef Kapiak W-wa w znakomitym czasie 2:38;20,4 przed bratem swym Mieczysławem 2:38:30, Starzyński Syrena(W-wa) 2:38;32. Jako pierwszy z łodzian przybył na czwartym miejscu Leśkiewicz (ŁKS). Dalsze miejsca zajęli warszawianin Cieniewski, Rogowski (Norblin — Głowno), Bizoń (Warszawa). Kolski (Łódź), Rzeźnicki (Warszawa), Matczak (Warszawa).

W wyścigu startowało 47 zawodników ukończyło bieg 32.

Poza tym odbył się bieg na 50 klm. dla posiadaczy kart wyścigowych, w którym triumfowali również warszawianie. Wygrał go Chrząszcz (Syrena) w czasie 1:22;30.4 przed swym kolegą klubowym Komorowskim, Sławskim (ŁKS) i Kojem (Rapid).

Organizacja zawodów dobra.

W towarzyskim meczu piłkarskim ligowy zespół ŁKS-u, w którym debiutowało czterech nowych zawodników pokonał Wojskowy KS 5:2 (0:0).

Ligowcy grali w składzie: Andrzejewski, Karasiak, Frankus, Tadeusiewicz, Rudnicki, Przygoński, Bauer, Miller, Radziejewski, Olsza, Król. Bramki dla ŁKS-u zdobyli Radziejewski (dwie). Karasiak z karnego, Król i Olsza, a dla WKS, Kamiński z karnego i Stegliński.

Odbyły się dalsze dwa mecze o wejście do łódzkiej kl. A. W pierwszym, rozegranym w Łodzi Zjednoczone wysoko pokonało Concordię 5:0 (4:0).

Mimo tak wysokiej porażki goście wypadli dobrze, gubili się tylko zupełnie pod bramką przeciwnika. W przeciwieństwie do nich Zjednoczone grało skutecznie i wykorzystało wszystkie sytuacje podbramkowe. Najlepszy u zwycięzców był Francman, który strzelił trzy gole. Pozostałe dwie zdobył Dominiak.

Sędziował p. Dymant. Na meczu został mocno kontuzjowany pomocnik Zjednoczonych Chrobot, do którego przyjechała karetka pogotowia.

W Pabianicach Krusche - Ender po wyrównanej grze zremisował z Kaliskim K. S. 3:3 (1:1).

— Odbył się wyścig kolarski o tytuł mistrza Krakowa na trasie Kraków — Wadowice — Kraków, wynoszącej 100 km. Startowało 11 zawodników, z których bieg ukończyło 5-ciu. Zwyciężył Janik (Cracovia) w czasie 3:02:50 przed Dudą (Garbarnia) i Motyką (KTK).

— W finale strefy europejskiej pucharu Davisa walczyć będzie Jugosławia i Niemcy w półfinale Jugosłowianie pokonali Belgów 5:0, a Niemcy Francuzów 3:2.

— We Włoszech rozegrane zostały dwa mecze półfinałowe o puchar środkowej Europy (Mitropacup).

W Turynie Juventus pokonał mistrza Węgier Ferencvarsos 3:2 (2:1).

W Genui Genova odniosła zwycięstwo nad praską Slavią 4:2 (2:1).

Przygotowania rumuńskich l.atletów
do zawodów z Polską.

Rumuński związek lekkoatletyczny przygotowuje się bardzo starannie do meczu z Polską, który się odbędzie w dniach 30 i 31 lipca w Czerniowcach. Stadion w Czerniowcach został specjalnie przebudowany i dostosowany do tak poważnej imprezy. Reprezentacja rumuńska przybywa dziś do Czerniowiec na obób treningowy pod kierownictwem niemieckiego trenera Stuerka. Kierownictwo całego spotkania objął prezes bukowińskiej ligi lekkoatletycznej Modest Nichifor. Do komitetu honorowego, który objął protektorat nad meczem weszli: konsul generalny R. P. w Czerniowcach M. Uzdowski, minister i adiutant królewski T. Sidorovici, metropolita bukowiński Visarion, prefekt czerniowiecki Teodorescu i inni.

Poprzez wysokie przełęcze Alp.
15 etap Tour de France.

15-ty etap wyścigu kolarskiego Dookoła Francji, prowadzący z Briancon do Aix les Bains na dystansie 311 km. przechodził przez ciężkie odcinki alpejskie. Niektóre odcinki na trasie znajdowały się na wysokości 2.800 m. Na tym etapie doszło znowu do pojedynku pomiędzy obecnym leaderem Włochem Bartali a poprzednim Belgiem Verwaecke. Z tego pojedynku zwycięsko wyszedł Włoch, który utrzymał pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Etap wygrał Kini w czasie 10:52:24. 2) Lowie 10:52:36. 3) Bartali 4) Cosson. 5) Vissers. 6) Maes. 7) Verwaecke.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Włoch Bartali w czasie 104:48:58. 2) Verwaecke — 105:09:00, 3) Cosson, 4) Vissers, 5) Clemens 6) Vicini, 7) Lowie, 8) Magne.

Panie świetnie strzelają...
9 dzień narodowych zawodów strzeleckich

9-ty dzień 13-tych narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie przyniósł 4 nowe rekordy Polski w konkurencjach kobiecych, oraz szereg świetnych wyników w konkurencjach męskich.

Konkurencje męskie:

Karabin wojskowy 300 m. do tarcz z 3 postaw prowadzi st. sierż. Malik (WKS — Nowy Sącz) — 486 pkt., leżąc — kpt. Różański (WKS — Kielce) 181 pkt., klęcząc — plut. Czopur 169 pkt., stojąc sierż. Malik 160 pkt.

Karabin wojskowy 200 i 300 m. do sylwetek z 3 postaw prowadzi plut. Dyląg 37/40 pkt.

Karabinek sportowy dowolny 50 m. do tarcz z 3 postaw: 1) por. Matuszak 1,119/1,200 pkt., leżąc — dr. Zaturski (ZS — Lwów) 395 pkt., klęcząc — p. Sulewski (AZS — Lwów) 382 pkt., stojąc — por. Matuszak 358 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m. do tarcz z 3 postaw: 1) por. Matuszak 1,044/1,200 pkt., leżąc — sierż. Kisielewicz 383, klęcząc — por. Matuszak 363. stojąc — ppor. Choroba 322 kpt.

Pistolet wojskowy 10 m. do sylwetek: 1) chor. Robaczewski 50/50 pkt.

Pistolet dowolny na 25 m. do 6 sylwetek: 1) kpt. Ratynski (WKS — Skierniewice) 53 pkt.

Konkurencje kobiece:

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. do tarcz z 3 postaw: 1) mgr. Jurkowa (ZS — Warszawa) 1,055 pkt., leżąc — mgr. Jurkowa 392 pkt. (nowy rekord Polski). Dotychczasowy Zaudererówny (388 pkt.) ustanowiony był podczas obecnych zawodów; klęcząc — mgr. Jurkowa 353 pkt., stojąc — Stawarzowa 321 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m. do tarcz z 3 postaw: 1) Jagodzińska 1,034 pkt. (nowy rekord Polski), leżąc mgr. Jurkowa 377 pkt. (nowy rekord Polski), klęcząc — Jagodzińska 345 pkt., stojąc — Jagodzińska 319 pkt. (nowy rekord Polski).

Bałtyckie zawody konne w Gdyn.
O PUCHAR IM. GEN. ORLICZ-DRESZERA

W czwartym dniu międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych w Gdyni rozegrano najcięższy konkurs indywidualny kawalerii polskiej im. gen. Orlicz Dreszera. Pierwsze miejsce zajął kapitan Nowak na Torreadorze 2-gim. 2) rtm. Komorowski na Bohunie 6-tym, 3) Baron Temme (Niemcy) 4) por. Zelewski 5) rtm. Komorowski

W drugim konkursie o nagrodę Centrum Wyszkolenia Kawalerii 1-sze miejsce zajął por. Wołoszewski na Żubrze 2-gim, 2) por. Burniewicz 3) rtm. Skupiński.

Brawo U. T...!
ŁODZIANIE NA PIERWSZYM MIEJSCU.

Odbyły się dalsze zawody piłkarskie o wejście do Ligi.

Dużą niespodziankę sprawił Union-Touring, który pokonał warszawską Legię na jej własnym gruncie w wysokim stosunku 4:1. Jeśli łodzianie grać tak będą dalej, to niechybnie wejdą do finału walk o awans do Ligi.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Warszawa.
UNION - TOURING — LEGIA 4:1 (2:0).

Łodzianie byli drużyną lepszą i górowali pod wszystkimi względami nad przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Seidel (2), Michalski 2-gi i Świętosławski, dla Legii punkt uzyskał Przeździecki 2-gi.

Zawody prowadził p. Zioło. Publiczności 2,500.

Kraków.
GARBARNIA — CZARNI (Lwów) 5:1 (2:0).

Dla Garbarni gole zdobyli: Krzemień i Pazurek 2-gi po dwie, oraz Skóra; dla lwowian Żurkowski.

Lublin.
UNIA — R.K.S. ZAGŁĘBIE 3:3 (2:2).

R.K.S. był lepszy technicznie, podczas gdy Unia była agresywniejsza. Bramki zdobyli: dla Unii — Kubica i Christ (dwie), dla Zagłębia Pękalski (2) i Banaszek.

Stanisławów.
REWERA — DĄB (Katowice) 2:2 (1:1).

Poznań.
LEGIA — GRYF (Toruń) 3:3 (2:1).

Gole dla Gryfu zdobyli: Kamiński, Wielerzewski i Kossobudzki, dla Legii Mikołajjewski, Przybyłowicz i Markiewicz.

Wilno.
W.K.S.-GRODNO — MAKABI 1:0 (1:0).

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Adamczyk. Widzów około tysiąca.

Łuck.
P.K.S.-ŁUCK — POGOŃ (Brześć) 3:1 (1:0).

Choć zawody stały na miernym poziomie były jednak ciekawe.

* * *

Po niedzielnych zawodach o wejście do ligi stan tabelek w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

I grupa:

	gier	pkt.	st. br.
1) Union - Touring	3	6:0	9:3
2) Zagłębie	3	3:3	9:5
3) Legia (Warszawa)	3	2:4	4:9
4) Unia (Lublin)	3	1:5	4:9

II grupa:

1) Legia (Poznań)	2	3:1	5:4
2) Śląsk (Świętochł.)	2	2:2	4:2
3) Gryf (Toruń)	2	1:3	3:6

III grupa:

1) Garbarnia	3	4:2	13:8
2) Dąb (Katowice)	3	3:3	9:5
3) Rewera	3	3:3	4:9
4) Czarni (Lwów)	3	2:4	3:7

IV grupa:

1) P.K.S. Łuck	3	4:2	10:4
2) W.K.S. Grodno	3	4:2	9:8
3) Pogoń (Brześć)	3	3:3	8:9
4) Makabi (Wilno)	3	1:5	1:7

Krakowianin Kupczak
zajął pierwsze miejsce.

Na torze kaliskim odbyła się druga eliminacja do mistrzostw torowych Polski. Po szeregu przedbiegach wyścig wygrał krakowianin Kupczak, mając na ostatnich 200 mtr. czas 12,1 sek, który jest nowym rekordem Polski. Drugie miejsce zajął młody zawodnik łódzki Jędrzejewski w czasie 12.3 przed Langem z Poznania, który jednak za nieprzepisową jazdę został sklasyfikowany dopiero na 6-ym miejscu, trzecie przyznano łodzianinowi Osmulskiemu.

Po zawodach ustalono skład torowej drużyny narodowej, do której na sześciu zawodników wchodzi aż czterech łodzian. Drużyna przedstawia się następująco: Kupczak (Kraków), Jędrzejewski, Osmulski. Wójcik, Szmidt i Lange (Poznań).

WINSZUJEMY.

Jutro. Annie i Marii.
Wschód słońca 3.47.
Zachód słońca 19.37.
Długość dnia 15.50.
Ubyło dnia 0.52.
Tydzień 31.

Obozy letnie nad Widawką

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Łódzkiej zorganizowało w lasach Kaszewickich nad Widawką obozy letnie dla Kierownictw Oddziałów K.S.M. z Diecezji Łódzkiej.

Obozy mają na celu wyszkolenie pionierów katolickiego ruchu młodzieży w diecezji. Uczestnicy po ukończeniu kursu poddawani są egzaminom z dziedziny ideowo - organizacyjnej i wychowania fizycznego.

Obozy męskie prowadzi ks. Z. Franczewski sekretarz generalny K.S.M. i p. W. Piasecki Instruktor K.S.M.D.Ł. p. K. Piątkowska Instruktorka P..R. Obozy wizytowane były przez Komisję Wojewódzką Wydział. Opieki Społecznej. Na obozach w trzech turnusach przebywa 150 osób. Zamknięcie obozu nastąpi w ostatnich dniach miesiąca sierpnia.

CIEKAWE MEBLE NA WYSTAWIE SZPITALNICTWA.

Na całość urządzenia nowoczesnego szpitala składa się niesłychanie różnorodny i bogaty dział artykułów przemysłowych. Toteż na Wystawie Szpitalnictwa będzie reprezentowana nie tylko wytwórczość związana bezpośrednio z lecznictwem, zgromadzona w Sekcji Farmaceutycznej. Wyposażenia szpitalnego w ciekawym dziale elektromedycyny itd., lecz również szereg artykułów, niezbędnyh dla życia szpitala, mieszczących się w t. zw. Sekcji Ogólnej.

Znajdziemy tutaj odzież szpitalną, pierze, naczynia kuchenne, zastawę stołową. Zobaczymy tu również sygnalizację szpitalną, radio, książki, wreszcie dział gospodarczy, t. zn. wzorową kuchnię, chłodnie i składy.

Uzupełnieniem tego działu będą wózki do rozwożenia potraw dla chorych, oraz szereg ciekawych mebli szpitalnych krajowej produkcji.

Szczupłość miejsca na Wystawie nie pozwala na przyjęcie wszystkich firm, zgłaszających swój udział. Toteż Zarząd Wystawy przeprowadza selekcję, pozostawiając eksponaty najbardziej interesujące.

DYŻURY APTEK.

H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego, 80, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95, L. Czyńskiego, Rokicińska 53, E. Zakrzewskiego, Kątna 54, I. Sinieckiej, Rzgowska 57 S. Trawkowska, Brzezińska 56.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Więcej niż sekretarka!
CORSO: — Władca prerii, **II.** Broadway Bill.
EUROPA: — Kapitan Hollenard.
GRAND KINO — Obcym wstęp wzbroniony.
IKAR: — Błękitna parada, — Ziemia Torello.
JAR:— Na scenie: Zapomniane melodie. Na ekranie: Tango zakochanych.
MIRAŻ: — „Żółty pirat".
OŚWIATOWE: — I. Życie ulicy. II. Legia Zatraceńców.
PALACE: — Arena życia.
PRZEDWIOŚNIE: — Gwiazdy Riwiery
RAKIETA: — Paramata.
RIALTO: — Kraj miłości.
STYLOWY: — „Przerwana pieśń".
SŁOŃCE: — I. Życie ulicy. II. Legia Zatraceńców.
TON: — „Pieśniarz Wiednia"
URANIA: I. Postrach Mongolii II. Spotkali się w Paryżu.

TEATR POLSKI.

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. arcydowcipny „Brat marnotrawny" Oskara Wilde'a, w reżyserii dyr. H. Morycińskiego.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Rozkoszna „Dama od Maksyma" grana jest codziennie o godz. 9-ej wiecz. przy wypełnionej widowni. Reżyseria dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie. prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I.P.S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego. Nawrot 8. tel. 153-55.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot z czereśni

EZOWATY PRZYNOSI SZCZĘŚCIE
„SMOCZA KREW“
maskotą przeciw niewierności.

W mglistym Albionie, w oparach splee-, whisky i gęstego jak dym fog'u bujnie krzewią wszelkie zabobony. Cywilizo-ny gentleman w popielatym cylindrze nienagannie wyprasowanych spodniach st nie mniej przesądny niż murzyński cybut w dalekiej Ugandzie.

Oto kilka zabobonów czysto angiel-ch o których pisze paryski miesięcznik iane“.

Szanujący się Anglik nigdy nie zapali eciego papierosa, boi się rozsypać sól, ży ze strachu, gdy stłucze lusterko i nie iernie często szuka nerwowym ruchem heblowanego drzewa, żeby je dotknąć „odczynienia“ czarów.

Wiadomo, iż Anglik z reguły nie urzą-a wesela w maju. Natomiast na widok miniarza zrywa kapelusz (nie przez u-zejmość, ale ze strachu przed „złym spoj eniem“). Za nic w świecie nie przejdzie d drabiną, a gdy mu się to zdarzy, to dzie tak długo trzymać skrzyżowane pal , wskazujący i wielki, aż na drodze po-wi się pies. Tylko w ten sposób można wrócić straszne nieszczęście, jakie gro-człowiekowi, obrażającemu drabinę.

Na szczęście mają Anglicy mnóstwo odków do odczynienia fatalnych wpły-ów. Detektyw zatrudniony w Scotland ardzie nigdy się nie rozstaje ze starym rtoflem, który w przekonaniu policjanta st niezawodną maskotą. Osoby, które iewają krwotoki z nosa, noszą naszyjni-z dziewięciu jedwabnych, czerwonych tek. W Devon wieśniaczki leczą w następujący sposób koklusz: włos wyrwany z owy chorego dziecka kładzie się na ka-ałek chleba posmarowany masłem, przy-ywa się drugim kawałkiem chleba i czę uje się tym przysmakiem obcego psa. es musi być „obcy“, bo „swojaczek“ nie legra w tym wypadku roli odczynienia oku. Zamiast wypalać brodawki elek-ycznością, dotyka się je kamykiem, który astępnie owija się w szmatkę i wyrzuca a drogę. Ten, kto podniesie zawiniątko „przejmie“ brodawkę od osobnika cierpiącego.

Kolor zielony, uważany na kontynencie za symbol nadziei, posiada w Anglii fatalną opinię. Podobno przynosi nieszczęście. Ostatnio pewien hotelarz ze znanej nadmorskiej miejscowości we Francji, uczęszczanej przez turystów angielskich, sam na własnej skórze sprawdził działanie zielonego koloru. Kazał bowiem wymalować wszystkie pokoje na piękny, szmaragdowy kolor, lecz gdy rozpoczął się sezon, musiał biedak zamalować ściany, narażając się na duże koszty, gdyż żaden Anglik nie chciał u niego się zatrzymać. Można się założyć, że nikt z kupujących nie otrzymał w magazynie pakunku zawiniętego w papier zielony.

Anglicy są arbitrami mody męskiej Rzadko jednak paradują w nowych ubraniach, gdyż w wielu okolicznościach tylko stary garnitur przynosi szczęście. Żaden Anglik nie będzie grać w golfa w nowym ubraniu, bo niechybnie przegrałby partię. Sportsmeni we wszystkich konkursach i meczach występują w najstarszych ubraniach, które jakoby nasycone są dobrymi fluidami.

Jedynie w biurze Anglik wystrojony w nowiutki komplet musi poddać się obmacywaniu przez kolegów, którym cudze ubranie, jakoby przynosi szczęście.

Anglik cieszy się, gdy znajdzie szpilkę, bo to dobry znak. Martwi się na widok zezowatej kobiety, bo przynosi pecha. Natomiast mężczyzna zezowaty przynosi szczęście. Cudowną żywą maskotą jest każdy garbaty.

Nigdy nie należy wywracać materaca w piątek, bo to wywołuje kłótnię w domu. Świetnym omenem jest spotkanie karawanu, bardzo złym — spotkanie ślubnego orszaku.

Anglik nie podaruje nikomu parasola, ani chustki do nosa, bo obdarowany miałby niebawem powód do łez. Nie obdarowuje się młodej matki wyprawką dla dziecka, bo dziecko mogłoby umrzeć. Jeżeli dwie młode kobiety będą częstować się o piątej po południu herbatą z jednego czajnika, mogą mieć bliźnięta (można sobie wyobrazić, że w dzisiejszej Anglii nie jest to pożądane!).

Rybak szkocki za żadne skarby nie wyruszy na morze, jeżeli spotkał na drodze kulawego, a w Kornwalii nie wyruszy na połów, jeżeli podczas rozmowy padło słowo „zając“.

Amatorzy koni i wyścigów trzymają zawsze w stajni suchą kość, która ma strzec konia przed chorobą.

Żony lordów i fertyczne pokojówki często kupują w składach farb tak zwaną smoczą krew. Jest to świetna maskota przeciw niewierności. Smoczą krew, barwy brunatno-czerwonej wydobywa się z pewnego drzewa i używa się do fabrykacji lakierów i pokostów. Jak twierdzą wtajemniczeni, substancja ta jest przesycona czarodziejskimi fluidami. Jeżeli niewielką ilość smoczej krwi zapalić o północy i recytować magiczną formułę, to z pewnością zdradzająca żona lub zdradzający mąż ukorzą się i nawrócą do domowych pieleszy.

„Miasto mrówek“
LICZY 7 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW

Pewien uczony niemiecki badał olbrzymią kolonię mrówek. Wyliczenia doprowadziły go do stwierdzenia, że w kolonii tej mieszka 6—7 milionów mrówek.

Mrowisko składało się z 58 wielkich gniazd i 31 „podgniazd“. Tereny polowań rozciągały się naokoło mrowiska - kolosu i obejmowały powierzchnię 6 hektarów. Długość wydeptanych przez mrówki dróg dochodziła do 7.5 kilometrów. Jedna jedyna droga miała długości 400 metrów.

Po raz pierwszy sporządzono kartograficzne zdjęcie takiego mrowiska razem z siecią dróg i terenami polowań. Na przyszły rok niestrudzony badacz ma zamiar przekonać się, na ile „plan miasta“ uległ zmianie.

Olbrzymie to gniazdo znajduje się w Meklemburgii, w pobliżu miasta Malchin. Właściciel lasu otacza je specjalną pieczą, co staje się zupełnie zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę, że mrówki gorliwie niszczą wszelkie szkodniki. Tak wielkie zbiorowisko tych pożytecznych istotek jest więc prawdziwym majątkiem dla właściciela gruntu.

Pszczoły na usługach armii.
Konkurentki gołębi pocztowych.

Obecnie toczące się wojny przyniosły szereg zmian nie tylko w uzbrojeniu walczących armij, lecz również na wszystkich innych odcinkach. Zdawałoby się, że w wieku radia, nie będzie się przykładać większej wagi do udoskonalenia, względnie powiększenia możności utrzymania łączności innymi drogami. Wiadomo, że wszystkie armie nadal używają gołębi pocztowych jako niezawodnego środka łączności. Obecnie jednak na terenie wojny japońsko-chińskiej pojawił się konkurent gołębi pocztowych, a mianowicie pszczoła. Armia japońska zaczęła się posługiwać nową „armią pomocniczą“ w postaci pracowitych pszczół, które do swojej służby są szkolone przez specjalistów-hodowców.

Znana jest właściwość pszczół, że wracają one zawsze, nie popełniając żadnych omyłek — do swego ula. „Miejsce postoju“ ula można zmienić, a pszczoły i tak wrócą do niego, byle królowa pozostała ta sama! W promieniu pięciu — sześciu kilometrów pszczoły całkowicie pewnie wrócą zawsze do swego ula. Przy obecnym wysokim poziomie sztuki fotograficznej mogą być wiadomości mikroskopijnie sporządzone, a następnie przy pomocy odpowiednich aparatów tak powiększone, aby były odczytane. Pszczoły osiągają szybkość od 50 do 60 km. na godzinę. Gdy się weźmie pod uwagę, że w porównaniu z gołębiem pocztowym, są prawie niewidoczne lecąc, staje się możliwość zastrzelenia tego rodzaju posłańca prawie że wykluczona. Do tej pory poczynione próby z pszczołami dały na ogół zadawalniające rezultaty.

Pomidor wielkości czereśni
Niezwykłe gatunki warzyw.

Królewskie Towarzystwo Nauk w Londynie ogłasza niezmiernie ciekawe sprawozdanie dotyczące badań, które poczynił jeden z biologów kanadyjskich, zajmujący się specjalnie i gruntownie hodowlą pomidorów. Uczony ten po długich pracach zdołał ustalić wprost nieprawdopodobną rzecz, że pomidory posiadają właściwości matematyczne.

Prowadził on doświadczenia, polegające na krzyżowaniu karłowatych pomidorów, których wielkość nie różniła się wcale od wielkości rodzynków, z pomidorami normalnej wielkości. Rezultatem tego skrzyżowania były owoce wielkości czereśni. Byłoby to więc nic nadzwyczajnego, względnie ciekawego, gdyby uczony nie wpadł na pomysł zważenia pomidorów w ten sposób wyhodowanych. Ważył je wszystkie kilkakrotnie, ustalając w końcu, że waga nowowyprodukowanego pomidora wielkości czereśni odpowiadała całkiem ściśle pierwiastkowi kwadratu z produktu obu gatunków zasadniczych, t. j. karłowatego i normalnego pomidora.

—oOo—



Konkurs na witraż na wystawie w Nowym Yorku.

W siedzibie Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej odbyło się posiedzenie Komisji Orzekającej, w sprawie konkursu na witraż na temat „Symbol Polski Odrodzonej“ dla Pawilonu Polskiego na Światowej Wystawie w Nowym Yorku. Do wykonania wybrano pracę autorem której jest p. Mieczysław Jurgielewicz, asystent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Koncerty w halach fabryk
pożyteczna akcja we Włoszech.

We Włoszech faszystowska organizacja „Dopolavoro“ (oddział pracowników fizycznych) urządziła w szeregu miast włoskich (m. in. we Florencji, Mediolanie, w Cremonie i in.) koncerty symfoniczne dla robotników fabrycznych. Koncerty odbywają się w halach fabryk. Odegrano m. in. utwory Mancinelliego, Mangiagalliego, Pucciniego, Rossiniego i in. Koncertom przysłuchiwało się przeciętnie około 3 tysęcy robotników.

PODSŁUCHANE
W SĄDZIE.

Służący: — Ano, proszem wysokiego sondu, on mnie raz w pysk, ja nic, on mnie piąty raz w pysk...

Sędzia: Hola, powolušku. A cóż było z trzecim i czwartym razem?

Skarżący: — Ano proszę prześwietnego trybunału, bez urazy wysokiego sondu, — trzeci i czwarty raz to ja mu oddałem za pierwszy i drugi.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 43

— To doktór Skiba, mamo — ledwo wyszeptała młoda kobieta i nie zwracając uwagi na otoczenie, wybiegła z jadalni, jak nieprzytomna.

— Kto to jest? — zapytała Sabińska.

— Znajomy córki. Poznała go w czasie pobytu nad morzem — odparła Leszczyńska sucho. — Też się wybrał z wizytą... — sarknęła, nie panując nad sobą.

Zośka wpadła do przedpokoju, drżąca cała.

— Jesteś?.. O, Boże! Stachu... Stachu... — szeptała w dzikim upojeniu i przylgnęła do ukochanego całym ciałem. Całował ją i tulił do wezbranej radością piersi i śmiał się przez łzy, co mu spłynęły po jagodach.

— Zośka! Moja Zośka...

— Myślałam, żeś zapomniał.. Tyle czasu, tyle czasu nie napisać nawet słowa...

— Opowiem ci wszystko — mówił nerwowo — wyspowiadam się z win i z grzechów, tylko mi przebacz, najdroższa...

— Dobrze pomówimy. A teraz bądźmy przytomni — rzekła z dziwną mocą. Dom jest pełen gości z Kielc. Ot, znajomi mojej matki i to wszystko... Chodź, przedstawię cię, Stachu, tylko bądź czujny.. bo tam jest człowiek, co się stara o moją rękę... Matka planowała na dziś moje zaręczyny... Bóg cię tu przyprowadził i moje modlitwy...

— Dobrze, będę czujny — odparł z wysiłkiem i krokiem elastycznym, z podniesioną do góry głową kroczył za Zośką przez salon do jadalni, gdzie go przywitało siedem par zaciekawionych oczu.

Skłonił się wytwornie towarzystwu i poszedł za Zośką do matki.

— Doktór Skiba, o którym ci mówiłam, mamo..

Skiba ucałował podaną rękę i spojrzał w oczy Leszczyńskiej. Patrzyły w niego źrenice bystre, przenikliwe, uparte, jakby go do dna chciały przejrzeć. Zaciśnięte wargi wycedziły zimno:

— Miło mi pana doktora poznać... Córka wiele mi o panu mówiła... Żałuję, że tak późno pan do nas zawitał.

— Nie mogłem wcześniej... praca, obowiązki... — bąknął zmieszany.

Kolejno przedstawiła go gościom, którzy go oglądali z zaciekawieniem ludzi z prowincji, lecz witali dość sztywno. Jeden tylko Ratajski instynktownie odczuł, że Skiba jest dla Zośki czymś więcej jak znajomym, a że Zośkę lubił, więc go też witał serdecznym uściskiem dłoni i przyjaznym uśmiechem na szerokiej twarzy.

— Bardzo mi miło pana poznać, doktorze, bo rzadko tu widujemy ludzi z Pomorza. Cóż tam słychać w Gdyni? Budujecie?

— Nawet mocno... — odparł z uśmiechem Skiba.

— To dobrze! U was tam inny duch panuje... Więc trzymacie się ostro. Twardzi jesteście...

Ten szczery pigularz podobał się Skibie, więc po ceremonii zapoznania się z resztą towarzystwa, usiadł pomiędzy nim a panią Leszczyńską, aby ją bawić rozmową, mając przy sobie szczerego człowieka. Dzięki Ratajskiemu nawiązała się obszerna rozmowa o Gdyni, w której z natury rzeczy, Skiba był osobą najgłówniejszą. Zarzucano go mnóstwem pytań w kwestiach różnorodnych; dawał odpowiedzi jasne, treściwe, wykazując przed zebranymi fenomenalną elokwencję, która zdumiewała panią Leszczyńską, a radowała Zośkę, wesołą teraz i zapatrzoną jak w tęczę w ukochanego. Nie uszło to uwagi pani Sabińskiej, która zrozumiała, że ten przystojny mężczyzna jest dla panny Leszczyńskiej czymś więcej, jak zwyczajnym znajomym, boć przecie nie przyjeżdżałby taki szmat drogi tylko w tym celu, aby zadość uczynić obowiązkowi złożenia wizyty.

— To będzie jej kochanek... — pomyślała ze złością, — a jeżeli nim jest naprawdę, to w takim razie biedny będzie Wnuk, gdy ją weźmie za żonę...

To przypuszczenie zepsuło jej nastrój zupełnie i zwracając się szeptem do sędziego, zapytała:

— Jakże się panu ten niby doktór podoba?

— Miły człowiek — odparł — wydaje się dobrze ułożonym gentlemanem.

— A mnie się zgoła nie podoba... Zbyt pewny siebie, a Zośka nabiera innego humoru w jego obecności... Czy pan tego nie widzi? — syknęła ze złością.

Wnuk stropił się i zamiast słuchać uczonych wywodów Skiby o gospodarczym znaczeniu Gdyni dla kraju, patrzył na Zośkę, obserwując każde drgnienie jej twarzy i każdy błysk oczu. Ale całe towarzystwo przeniosło się do salonu i podzieliło na grupy, więc obserwacja była utrudniona. Ku ogromnej radości Zośki, matka zabrała Skibę pod swoją opiekę. Posadziła go obok siebie i rozpoczęła z nim długą rozmowę, aby go bliżej poznać i wybadać. Podobał się jej ten przystojny i śmiały mężczyzna, jego wytworne, wielkoświatowe maniery miały w sobie coś pociągającego, a gdy się dowiedziała, że studia kończył w Oxfordzie i włada kilku językami, a w dodatku do doktoratu chemii jest jeszcze oficerem marynarki handlowej, była już przekonana, że Zośka zrobiła dobry wybór.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.